

KURYER POZNAŃSKI.

Niedziela, 4 maja 1890.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Baku, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kameniey (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 maja.

Jeszcze o 1 maju.

W ziemiach polskich nie wywarł 1 maj wielkiego wpływu, gdyż odbyło się z tego powodu tylko jedno większe zebranie we Lwowie. Podajemy opis tego zgromadzenia podług „Gazety Lwowskiej“:

Obrazy zgromadzenia rozpoczęły się o godzinie 10 przed południem. Zagaił je p. Antoni Mańkowski, drukarz, zaznaczając łączność robotników lwowskich z robotnikami innych prowincji austriackich, o czym świadczy liczny udział w dzisiejszym zgromadzeniu. Przewodniczącym obrano drukarza Józefa Daniluka. Z porządku dziennego referował rusznikarz Tabaczkowski o wniosku co do wstąpienia wieńca na grób Ferdynanda Lassalla. Wniosek ten ze względu na brak fundusów nie przyszedł do skutku. Aby to powetować, odczytał przewodniczący życiorys Ferdynanda Lassalla. Następnie motywował krótko pan Tabaczkowski wniosek pana Mańkowskiego, dążący do 8-godzinnej pracy dla dorosłych, 6-godzinnej dla niedorostków od 14 do 18 lat, dalej do zniesienia nocnej pracy kobiet, niedopuszczenia dzieci niżej lat 14 do pracy, do zniesienia pracy akordowej, do pomnożenia liczby inspektorów przemysłowych i zaprowadzenia Izby robotniczych. Blacharz Schuchter zabrał głos i mówił o braku patriotyzmu robotników, co podniósł jako ich zaletę, w skutek czego przewodniczący głos mu odebrał.

Referent, blacharz Józef Hudec motywował wniosek w sprawie domagania się zaprowadzenia powszechnego tajnego głosowania od 21 roku życia począwszy. O osiągnięciu tego celu na drodze legalnej robotnicy starali się postanawiając. Wniosek ten przeszedł bez dyskusji. Następnie przewodniczący Józef Daniluk odczytał wniosek tej treści, że robotnicy zebrani we Lwowie „oświadczają się za polityką pokojową, a więc przedewszystkiem za zmniejszeniem stałej armii i stopniowym rozbrojeniem na podstawie umów międzynarodowych.“ Robotnicy lwowscy wzywają tedy „wszystkich przyjaciół ludu, zasiadających w parlamentach, aby w tym duchu działali.“ I ten wniosek bez dyskusji przyjęto.

Następnie drukarz Julian Obirek referował wniosek, w którym ogólne zgromadzenie robotników lwowskich oświadcza się przeciw wnioskowi ks. Lichtensteina, w sprawie szkół wyznaniowych, natomiast zaś domaga się zaprowadzenia także w Galicji obowiązku szkolnego do ukończonego 14 roku życia. I to przyjęto bez dyskusji.

W dalszym ciągu na wniosek czeladnika stolarskiego Józefa Ziwnickiego, uchwalono, aby wszystkie powyższe wnioski ująć w jedną petycję do rady państwa, która ma być wniesioną na ręce p. Kronawettera. Dalej na wniosek p. Obirka uznano potrzebę założenia robotniczego Towarzystwa zapomogowego na wypadek niezawisłego bezrobocia, t. j. braku zatrudnienia. W końcu p. Mańkowski, zamykając zgromadzenie, wezwał do spokojnego zachowania się w dniu dzisiejszym.

Trzykrotnym okrzykiem: „Vivat!“ podziękowano p. prezydentowi Mochackiemu za pozwolenie użycia ratusza na zgromadzenie.

O godzinie wpół do 1 w południe rozszło się zgromadzenie, które liczyło około 2000 uczestników.

Powyższe sprawozdanie okazuje, że socjalizm we Lwowie, liczący wielu zwolenników, występuje wrogo przeciw katolicyzmowi, potępiając religijne szkoły, a zarazem jest co najmniej obojętnym na ruch narodowy. Pochwalił natomiast należy dążność do zaprowadzenia w Galicji obowiązku szkolnego do 14 roku życia.

Zdaje się, że z umysłu donoszono, że wszędzie panowała w dniu 1 maja spokojność, gdy przeciwnie zaszły w licznych miejscowościach rozruchy, a mianowicie w Paryżu, gdzie aresztowano przeszło 500 osób za stawienie oporu, a podczas starcia pospółstwa z gwardją municypalną na ulicy rue de Cirque raniono 30 osób. Na placu rzecypospolitej strzelił ktoś do policjantów z rewolweru. Korzystając z zamieszek, zajął prefekt Sekwany dom miejski. Podług prawa prefekt ma mieszkąć w domu miejskim i w imieniu rządu sprawować tam władzę. Dotąd dla oporu rady municypalnej zamiarów nie mógł wejść w życie. Powyższa wiadomość rzuca charakterystyczne światło na stosunki francuskie.

Nie obyło się też bez rozruchów na prowincji. W Troyes pospółstwo zbilo niełitościwie policyjnego komisarza; wojsko uderzyło kilka razy na tłumy. Także w Marsylii wojsko z bronią w ręku przywracało porządek; 100 aresztowano; pospółstwo zrabowało fabrykę oleju. Groźne rozruchy wybuchły w Tourcoing, gdzie także okazała się chęć rabunku. W pobliskim Roubaix świętuje 30,000 robotników.

Także we Włoszech trzeba było wezwać w niektórych miejscach siły wojskowej do rozpędzenia zbiegów. W Livorno rzucono przed prefekturą bombę, która zraniła przechodnia.

W Turynie strzelali robotnicy do policjantów z rewolwerów; dwóch urzędników odniosło rany. Wojsko strzeliło do tłumów na oślep, co spowodowało rozpysk pospółstwa. Odbyły się też liczne aresztowania.

W Wiedniu zaszło starcie między policją a tłumem, liczącym około 200 głów. Przy pomocy rozsądnych robotników przywrócono porządek. Donosiliśmy już, że w Prościejowie na Morawie 4000 robotników chciało odbić aresztowanych kolegów z więzienia, czemu wojsko przeskoczyło. Drugie starcie zaszło w Lundenburg, gdzie dragoni uderzyli z dobytymi szabłami na pospółstwo, które zamierzało zbурzyć rafinerię cukru. W Pradze oświadczyło liczne zebranie robotników, że ich wcale nie obchodzi sprawa narodowa. Żądano powszechnego prawa głosowania.

Z krajów skandynawskich donoszą, że w dniu 1 maja podczas demonstracji panował wszędzie wzorowy porządek. W Sztokholmie 30,000 robotników brało udział w zebraniach. Tak samo w Chrystianii i w Kopenhadze okazali robotnicy wielkie umiarkowanie.

W Hiszpanii miało się odbyć podług telegramu wszystko spokojnie, tymczasem podług najnowszego telegramu w Barcelonie groźne wybuchły wczoraj rozruchy, co niezawodnie jest skutkiem manifestacji w dniu 1 maja.

W Ameryce były demonstracje, ale zupełnie legalne i spokojne. W Chicago 35,000 robotników szło w zwartym pochodzie przez miasto z muzyką i chorągiewkami.

Uderza w telegramach i gazetach jakiś dziwny optymizm w zapatrywaniu się na uroczystość 1 maja. Nawet książę Bismarck podziela tę zapatrywaną. Kierownicy ruchu socjalistycznego nie mogli przecież i nie chcieli już obecnie wywołać zbrojnego starcia, tylko pragnęli okazać potęgę socjalnej demokracji i zrobić jenerałną, że tak powiemy, próbę przyszłych wystąpień. Bądźmy przygotowani, że podobne demonstracje częściej powtarzać się będą, dopóki żądania socjalistów nie będą zaspokojone, a że bardzo daleko sięgają, przeto niezawodnie nastąpi kiedyś bardzo groźne zbrojne starcie.

Telegramy.

Warszawa, 1 maja. W dniu wczorajszym rada banku włościańskiego przyznała pierwszą pożyczkę na kupno przez włościan majątku Biała-Dolna w powiecie częstochowskim w wysokości 32 tysięcy rubli.

Lwów, 1 maja. W dalszym ciągu zapowiadanych zmian w łonie wyższej hierarchii kościoła grecko-katolickiego zapewnijają, że Biskupem stanisławowskim zostanie sufragan przemyski, ksiądz Kniłowski, którego miejsce w Przemyśle zająłby rektor tutejszego seminarium grecko-katolickiego, ksiądz Baczyński.

Białogród, 1 maja. Rząd zamówił w Rosji 180,000 karabinów Berdan'a po 35 franków sztuka. Dostawa przez Odesę i Radużewac. Spłata rocznymi ratami.

Karłowice, 1 maja. Dziś został wybrany patryarchą serbskim biskup Brankowicz z Temeswaru.

(Węgierscy Serbowie należą do kościoła wschodniego, lecz nie uznają za głowę patryarchy carogrodzkiego, gdyż mają samodzielnego patryarchę, którego wybiera umyślnie w tym celu zwołany kongres, składający się z duchowieństwa i cywilnych osób.)

Paryż, 2 maja. Boulanger ma wkrótce wrócić do Paryża. Takie postanowienie zapadło w zasadzie, tylko czas powrotu nie jest jeszcze ściśle oznaczony.

Londyn, 1 maja. Izba poselska po pięciodniowych debatach przyjęła w drugim czytaniu 348 głosami przeciw 268

bil, dotyczący się zakupu ziemi w Irlandyi.

Praga, 2 maja. Sejm czeski ma się zebrać dnia 17 maja.

Bern, 2 maja. Anarchiści rzepali wczoraj plakaty następnej treści: „Nie będziemy więcej prosić, ale sami brać będziemy; niech mają strach przed nami, ale nie litość. Każdy niech rozpocznie w tym dniu samodzielną rewolucję.“

Edynburg, 2 maja. Wczoraj otworzono międzynarodową wystawę w tutejszym mieście. Książę i księżna edynburscy brali udział w uroczystości otwarcia. Podczas ich niebytności skradziono im w hotelu wiele drogocennych klejnotów.

Berlin, 2 maja. Dechend, prezydent banku niemieckiego, zakończył dziś życie.

(Dechend urodził się w Kwidzynie 1814 roku z ubogich rodziców. Usilną pracą, oszczędnością i pilnością w naukach doszedł wysokiego stanowiska. Położył on bardzo wielkie zasługi w rozwoju banku pruskiego, a później banku państwowego rzeszy, który obecnie obraca miliardami.)

Praga, 3 maja. 600 robotników w warsztatach kolejowych przestało pracować.

Paryż, 3 maja. Sytuacja w Tourcoing jest bardzo groźna. 20,000 strejkujących robotników przebiega miasto. Tłumy rozpędza kawaleria. W ogóle w mieście i okolicy zawieszono robotę 50 tysięcy ludzi.

Kamienica, 3 maja. Fabrykanci wyrobów żelaznych postanowili utworzyć zjednoczenie dla przemysłowego obchodu kamienickiego, który ma pozostawać w porozumieniu z podobnymi stowarzyszeniami w innych okolicach, aby założyć ogólne niemieckie zjednoczenie pracodawców przeciw złośliwym bezrobociom.

Barcelona, 3 maja. Bezrobocie przybrało wielkie rozmiary. Gwardya narodowa zmuszona była do użycia broni, aby rozpędzić tłumy robotników. Strzelali rewolwerami zraniono dwie osoby. Ogłoszono na Barcelonę i okolice prawo doraźne.

* „Dziennik Poznański“ donosi z miasta, że w tych dniach zawiązała się tu „Spółka ziemianka“, której zadaniem ma być pośredniczenie w nabywaniu majątków, regulowaniu hipotek, udzielanie pożyczek.

Zapewniamy na mocy informacji z kompetentnego źródła, że brukowa ta wiadomość od początku do końca jest mylą i bałamutną. Co w tem prawdy, dowie się publiczność w czasie właściwym.

* Pod tytułem „Potrzeba kramarzy na książki polskie“, pisze wczoraj „Orędownik“, co następuje:

„Niedawno temu w osobnym artykule zwracały wszystkie pisma uwagę na *głód duchowy* i zachęcały do składek na Czytelnie Ludowe. „Kuryer“ rzuca myśl, czyby się nie udało rozwinąć dla Czytelnii Ludowych takiej agitacji, jaką rozwinęto przy zbieraniu składek na Galicyan.

Co się tyczy „głodu ducha“, to nie trzeba tego przesadzać. U ludzi będzie zawsze głód nie na to, że na co innego, leży to w naturze i w stosunkach ludzkich i choćbyśmy rok w rok trzy razy tyle składali na Czytelnie, ile teraz się składa, zawsze będzie brakło pieniędzy i zawsze nie nakarmieni będą wołali o książki.

Ze na Galicyan zebrało się w kilka tygodni około 40 tysięcy marek, to zapewne zawiądzamy wrażeniu, jakie zrobił musiała wyjątkowa klęska elementarna w Galicji. My tu na miejscu mamy bardzo ważne potrzeby, jak up. Czytelnie ludowe, budowę potrzebnych kościołów, a jednak składki postępują wolno, bo to są potrzeby zwykłe, a nie wyjątkowe i robiące wrażenie swą nadzwyczajnością. — I tak w Jeżycach jest niewątpliwie potrzebny kościół, jest gwałtownie potrzebna ochronka, bo Jeżyce stały się dziś przedmieściem robotniczym miasta Poznania, z tego samego powodu są tam niezbędnie potrzebne Siostry Elżbietanki, a jednak składki płyną stosunkowo bardzo słabo, bo to rzecz nie robiąca — wrażenia jakąś cechą elementarną, jak głód w Galicji.

Regularne zbieranie drobnych składek na cele publiczne w szerszych kołach ludności jest zresztą rzeczą mizalną i dziwi się wcale nie można, że składki te nie płyną tak obficie, jakby sobie tego z tej lub owej strony życiono. Co się tyczy

Czytelnii Ludowych obowiązkiem naszym jest niewątpliwie, zachęcać szersze masy ludności do coraz częściejszego składkowania, aby zarządowi Czytelnii Ludowych przysporzyło jak najwięcej funduszy. Na tem jednak poprzestawać nie należy. Chodzi o oświatę swojską, a tę szerzy nie tylko zarząd Czytelnii Ludowych, ale także prywatna gorliwość duchowieństwa, wyższego obywatelstwa i sam lud polski, który na ten cel sporo tysięcy rocznie wydaje, jak się o tem z księgarń dowiedzieć można.

Ludność polska poświęcałaby jeszcze więcej pieniędzy na zakupienie książek tak nabożnych jak świeckich, gdyby po miastach naszych znajdowały się drobne handle na książki. Księgarni polskich jest w ogóle bardzo mało tak w Księstwie jak w Prusach Zachodnich, a drobnych kramarzy handlujących książkami ludowymi jeszcze mniej. Bardzo często lud polski kupuje u Żyda lub Niemca książki do nabożeństwa, książki z powieściami, bo kramarzy polskiego nie ma.

Inaczej jest na Górnym Śląsku. Tam lud sam radzi o sobie. Z bardzo dobrego źródła donoszą nam, że tam jest tylu polskich kramarzy, że każde większe i droższe dzieło, ile możności się ilustracjami, bite w większym nakładzie, może liczyć na pewno, że zostanie rozkupione za pośrednictwem drobnych kramarzy, co najmiej w 2 tysiącach egzemplarzy, które pokryją z góry główne koszty nakładu i zastąpią nakładczą przed ryzykiem. Jeden z znaczniejszych nakładców zapewnia nas, że ten obrachunek nigdy go jeszcze nie zawiódł.

Lud górnoślązki, że się tak wyrazimy, konsumuje całe masy książek ludowych. Książki te rozchodzą się między lud przez drobnych kramarzy. Są tam ludzie, którzy wykupują na magistracie kartę procederową, tak zwaną „Gewerbeschein“, który kosztuje od 12 do 24 mk. na rok i przez to nabywają prawo procederowe na sprzedaż książek.

To prawo procederowe należy odróżnić od prawa kolportowania książek. Kto chce książki kolportować, t. j. chodzić z nimi po domach, lub je rozsyłać i sprzedawać, musi mieć na to osobne pozwolenie od rejencji i podawać wykaz książek, jakie kolportuje, oraz wykaz ten zawsze przy sobie nosić przy kolportowaniu książek.

Ale w pomieszkaniu własnym, w własnej izbie może sobie każdy urządzić sprzedaż książek sądowymi wyrokami nie zakazanych, kto w tem miejscu opłaci podatek procederowy.

Takich drobnych kramarzy brak w W. Księstwie i w Prusach Zachodnich. Mamy tu i tam w średnich warstwach mnóstwo gorliwych ochotników, wiele gorliwych Polek, które książki zakupują dla siebie i dla drugich, ale brak ludzi, aby te książki sprzedawać robili proceder. A tego nam właśnie brak.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników na to. Kto może, niech się do tego procedury z bierze.

Liberalizm a Leon XIII.

Nazwa „liberalizm“ powstała w nowszych czasach i oznacza tych, którzy się chlubią i chętnie z tego, że są przyjaciółmi wolności, krzewicielami oświaty, opiekunami i obrońcami ludu. Panowanie liberalizmu w Europie datuje się przeważnie od czasów rewolucji francuskiej, która, jak wiadomo, wypisała na swym sztandarze słowa: „równość i wolność.“ Jaką jednak była ta ośławiona wolność, niechaj powiedzą ofiary, które życie swoje zakończyły na szafocie, za to tylko, że na swoje nieszczęście nie urodziły się w warsztatach, ale w pałacach, że nie były dziećmi rzemieślników, ale potomkami szlacheckich, zasłużonych dla kraju rodów; że zasady ich i przekonania nie zgadzały się z przekonaniem i zasadami, a raczej z brakiem jednego i drugiego, motłochu ulicznego, który się rządził jedynie dzięki namietnościom. Napoleon I pokroił wprawdzie rewolucję, ale nauki, które ona posiała, pozostały i z tego to zgnębienia nasienia wyrósł liberalizm. Jakże zaś wydał owoce, wie każdy, kto badawczym wzrokiem i bez uprzedzenia śledził bieg dziejów XIX stulecia. Ostatcznym celem liberalizmu od samego początku była walka z Kościołem i panowanie nad światem. Bronią zaś liberalizmu w tej walce był fałsz, kłamstwo i oszczerstwo. Aby zdyskredytować Kościół fałszowano historię,

owę pochodnią prawdy, fałszem zabarwiono filozofię, a nawet nauki ścisłe. I przynależało, że, że osiągnięto pożądany skutek. Fałsze owe bowiem głoszone z katedry przez powagi doktorskie znajdowały posłuch i wiarę, zwłaszcza, że z początku nie znalazł się nikt, kto by im był należytą odprawą. Tym sposobem podkopano powagę Kościoła, zachwiano wierność i posłuszeństwo jego poddanych, a zaszczerpiono w póród katolików indyferentyzm i obojętność religijną. Oprócz Kościoła zwalczał także liberalizm od samego początku żywioł konserwatywny i wyższe warstwy społeczeństwa, a to dla tego, że one mu zagradzały drogę do władzy i panowania nad światem; w tej walce zaś podobnie, jak w walce z Kościołem używał najniegodziwszych środków: jako potwarzy, skalowania i t. p. I pod tym względem służyło mu szczęście niestety. Korzystając bowiem z usposobienia ludu, umiał go już to obietnicami już to pochlebstwem pozyskać dla swoich zamiarów i celów. Zbliżał się zaś zwykle do najgorszych z póród tegoż ludu.

Pokłóconych z Kościołem wyrzutek społeczeństwa brał w obronę przeciw „tyranii władzy duchownej“, tych, którzy chcieli się mieniem obcym panoszyć, podburzał przeciw szlachcie i możnym, a tak rodmuchał w sercu ludu najdziksze namietności i popchnął go do walki z Kościołem i z wyższymi stanami. Liberalizmowi zawdzięcza Galicja, że się połała krew bratnia pod nożem rozbestwionego chłostwa; Włochy ściągnęły na siebie hańbę pozbawiając Papieża prawowitej władzy świeckiej, Niemcy, że je przez lat kilka toczył rak walki kulturalnej, który znacznie osłabił ich organizm państwowy; Austria, że stoi w przededniu wojny domowej, gdyż liberalizm pokłócił tam ze sobą nie tylko stany, ale i narody. Takimi to środkami zdobył narzeczcie liberalizm władzę i panowanie nad światem, a osiągnąwszy to porzucił niedogodną maskę obrońcy i opiekuna ucimionych i stanął jawnie w obozie ich wrogów, a świecąc swoje tryumfy zaczął kuć w kuźni swojej kajdany na ręce tego ludu, który dawniej głośno obietnicami. Ale właśnie wtedy, kiedy liberalizm doszedł do szczytu potęgi i nowe ciosy gotował Kościołowi, stanął przeciw niemu do walki Papież Pius IX, potępiając w Sylabusie zgubne jego zasady. Stanowisko jednak Piusa IX w obec liberalizmu było raczej obronne niż zaczepne. Dopiero Leon XIII uzbrowiony bronią gruntownej nauki i wszechstronnej wiedzy, wystąpił wręcz przeciw liberalizmowi i zadał mu śmiertelne rany.

Otwierając bowiem archiwum watykańskie dla uczonych historyków, przyczynił się bardzo do rozproszenia fałszów, które wrogowie Kościoła na jego szkodę wymyślili, a wskrzeszając średniowieczną filozofię z letargicznego uśpienia, wymierzył grot zabójczy w pierś filozofii racjonalistycznej, która pędziła swój marny żywot w służbie liberalizmu. Inicyatywa ta zbawienna zrodziła i wykołosała już całe grono chrześcijańskich uczonych, a ci mając w ręku potężną broń prawdziwej nauki, stanęli w zbitych szeregach do boju w obronie Kościoła i zagrożonego porządku społecznego.

Hetmani im zaś w tej walce sam Papież, który wydając co chwila znakomite swoje Encykliki, rzuca od czasu do czasu straszne pociski w samo serce liberalizmu. Jednym z takich śmiertelnych grotów, który bardzo pierś liberalizmu poszarpał, była niezawodnie Encyklika o „wolności“. Niebezpieczeństwo więc dla liberalizmu wzrosło w ostatnich czasach, tem bardziej że oszukany przez niego lud, zaczyna powoli go opuszczać. Tylko jeszcze zwolennicy kapitału i wszechwładzy państwowej, albo raczej wszechwładzy liberalizmu stoją po jego stronie, ale i tych liczba powoli maleje. Zaczyna przeto wstępować w serca wiernych synów Kościoła, w serca miłośników społecznego ład i porządku, jako też w serca miłośników sprawiedliwości i prawa i prawdziwych opiekunów i przyjaciół ludu otucha, że złowrogi panowanie liberalizmu wnet się zakończy; że kajdany, którymi on skrupował Kościół, wnet opadną, że wolność fałszywa przez liberalistów głoszona zniknie, a jej miejsce zajmie wolność prawdziwa, że rozterki, niesnaski, niezgody społeczne, które ów wróg ludzkości posiał między pszenicą, zostaną wypełnione, a zawiści i wściekłość narodowości ustąpią przed miłością.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Aby się to jednak jak najprędzej stać mogło, należy się wszystkim, którzy pragną zwycięstwa prawdy i sprawiedliwości, wyżyć wszystkie siły i walczyć bez ustanku z przewrotnymi i zgnębnymi zasadami liberalizmu za przykładem Ojca św., który energicznie naciera na tego wroga państw narodów i społeczeństw. I zaiste nie ma by wyświadczyć usługę i panującym i ludowi ten, który udusił tę straszną hydrę, czyszającą na to, by wrócić trony i porządek społeczny zamieść. Imię takiego zapisałaby historia złotymi literami, a potomność, jeżeli będzie mędrszą od nas, wystawiłaby mu drogocenny pomnik. Ale i ten, kto wytrwale walczy z liberalizmem, godzien jest, by imię jego otaczały potomne pokolenia jak największą cześć i szacunkiem. I niezawodnie pamięć Leona XIII, który tak dotkliwie rany zadał liberalizmowi, nie zaginie nigdy, lecz pokolenie pokoleniu opowiadać będzie o tym wielkim Papieżu, reformatorze społeczeństwa. Bo chociażby nawet jego nauki nie wydały wielkich rezultatów, to żadną miarą nie można powiedzieć, że pozostają bez wpływu. Już dzisiaj znać ich dobroczynne działanie. Już dzisiaj pod parciem tych potężnych pocisków, które on w twierdząc liberalizmu wymierzył, chwieją się mury teje twierdzy i popioły w obozie liberałów powstają. W obozie zaś katolików rośnie z każdym dniem męstwo i odwaga. Niknie obojętność, rodzi się zapał. Nawet w zastępie, oziębłe dotąd serca zaczynają wstępować życie. Sprawy Kościoła wchodzi na pierwszy plan, odzyskują pierwszorzędne miejsce. Złowrogi bowiem duch liberalizmu, który wielu katolików opanował, ustępuje powoli duchowi wiary. Mnożą się związki i wiecie katolików, nawet w takiej obojętności dla spraw Kościoła Austrii, przesiąkniętej do szpiku liberalizmem żydowskim, któremu Józefinizm nawet w pośród duchowieństwa, zwłaszcza we Węgrzech przysposobił licznych zwolenników i społeczników; nawet Galicya, która zapomniawszy, że jest częścią Królestwa Maryi, hołdowała pod pewnym względem zasadom liberalnym, czego świadkiem pisma na wskroś liberalne jak „Nowa Reforma“, „Dziennik Polski“ i „Gazeta Narodowa“, zaczyna powracać na drogę prawa, która niegdyś wiodła do stawy; a dzieje się to także pod wpływem działalności Papieża.

Wniosek centrum w komisji sejmowej,

o którym wspomina korespondent nasz berliński, postawiony na wczorajszym posiedzeniu komisji przez dr. Brühla, hospitant centrum, brzmi jak następuje:

Izba sejmowa zechce uchwalić, aby: 1) odrzucając przedłożony projekt do ustawy, wezwać rząd do przedłożenia sejmowi projektu, za pomocą którego tym, którzy przez zatrzymanie wypłat na mocy ustawy z 22 kwietnia 1875 zostali poszkodowani w swym własnym (słusznie nabytym) prawie, odnośnie ich prawom następcą przyznać prawo do wynagrodzenia.

2) Aby w razie uchylenia tego wniosku, w art. 3 projektu, po skróceniu *alin.* 2 tak dalej napisać: „Układy mają oznaczyć cele użycia i ogólną sumę, przeznaczoną na każdy osobny cel. Poszczególne użycie tych sum pozostawia się przełożonemu Kościoła. Układy tak długo mają moc prawną, dopóki nie nastąpi umowa co do zmiany. Tak długo i o ile nie nastąpiła umowa, przysługują władzom kościelnym prawo użycia oznaczonych

w art. 2 renty na zapomogi dla potrzebujących lub zasłużonych duchownych. Renty wypłaca się władzom kościelnym dla każdego obwodu w jednej sumie kwartalnie.

W skład komisji, obradującej nad projektem, odnoszącym się do zmiany ustawy obrotowej z 22 kwietnia 1875 r. wchodzi: z obozu konserwatywnego pp. baron Erffa, baron Hammerstein, dr. Hartmann, Hoeppner (sekretarz), Korsch (przewodniczący), hr. Limburg z Stirum; z wolno-konserwatywnych Oertzen (zastępca przewodniczącego), Schumacher, bar. Zedlitz z Neukirch; z narodowych liberałów Cuny, Eynern, Hobrecht, Olzem (sekretarz); z centrum: dr. Brühl, bar. Huene, dr. Mosler (sekretarz), Rintelen, dr. Windthorst; z Koła polskiego ks. kanonik Neubauer; z wolnomyślnych dr. Langerhaus, Neukirch.

Komisja zatem liczy 6 konserwatystów, 3 wolno-konserwatystów, 4 narodowych liberałów, 5 członków centrum, 1 Polaka, 2 wolnomyślnych.

Sprawa Dahomejska.

Doświadczenie, jakie trzecia republika wyniosła z Tonkinu, bynajmniej nie zachęca jej do dalszych, podobnych na polu kolonialnym przedsięwzięć i dla tego, pomimo, że sprawa dahomejska przybrała ostatnimi czasy bardzo niefortunny obrót, pomimo, że interes Francji i jej poddanych zostały poważnie zagrożone przez wojownicze zapędy króla Gle-Gle, w Paryżu lamią sobie jeszcze nad tem głowy, jakby się od konieczności wysłania zbrojnej ekspedycji do Dahomey wykreślić i wynikających ztąd kłopotów i niebezpieczeństw uniknąć. Nie przesądza, co sterczy trzeciej republiki w tym względzie postanowienia i jaką wyznajd drogę wyjścia, postaramy się przedstawić tutaj historyczną i przedmiotową stronę sprawy dahomejskiej.

Wybrzeże niewolników, należące do najbogatszych i najlepiej znanych części Afryki, było od dawna nawiedzane przez francuskie domy handlowe. W roku 1863 jeden z nich, a mianowicie firma Régis starszy z Marsylii, zwrócił uwagę rządu francuskiego na wzmagający się tam coraz bardziej wpływ Anglii i na konieczność okupacji terytorialnej dla zabezpieczenia interesów francuskich i ograniczenia rozwoju panowania brytyjskiego. Wskazywano w tym celu na królestwo Porto-Novo, położone między posiadłościami angielskimi w Lagos, a Dahomeyem, którego naturalne bogactwa miały z lichwą pokryć koszty, jakie ewentualnie podobne przedsięwzięcie pociągnęłyby za sobą mogło. Po dokładnym zbadaniu istotnego stanu rzeczy i po zasięgnięciu zdania znawców tamtejszych stosunków, rząd francuski zdecydował się przyjąć projekt firmy Régis i w tym celu wysłał do króla Toffa p. Daumas, jako agenta konsularnego. Starania wysłannika francuskiego uwięzione zostały pomyślnym skutkiem, a w dniu 27 lutego 1863 roku podpisano traktat z królem Toffa, mocą którego królestwo Porto-Novo dostało się pod protektorat francuski.

Jednocześnie p. Daumas, który odtąd pełnił obowiązki rezydenta francuskiego w Porto Novo, zamianowany został agentem konsularnym dla Dahomey celem uregulowania stosunków handlowych, jakie Francja dawniej już utrzymywała z tem królestwem. Król dahomejski, Gle-Gle, bez trudności zgodził się na okupację Porto-Novo przez Francję i posta-

tował dłużej pozostać, patrząc na tryumfującą minę mego bratka, na ich szczęście, a potem ten Jerzy i cała jego rodzina! W tych dniach mają przyjechać Wszemborscy i zarazem odbyć się zaręczyny Maryni. Jerzy musi zaraz powracać do swojej cukrowni, dyrektor Szulc umierający, ojciec Maryni z Henrykiem chcą dać jej w posagu kaucję i Jerzego zrobić dyrektorem. Udało im się, nie ma co mówić — ale zawsze — ani to porównać z p. Sewerynem.

Marynia jeszcze dość wyrozumiała i pocziwa dla mnie, mówi, że przywiązanie wzajemne zastąpi jej wszelkie bogactwa, chaczun à son goût, ale ja powiadam, bodajby tylko nie żałowała tego później, gdy się zestarzeje.

Jutro wyjeżdżam do Poznania, zapewne wkrótce wybierzesz się tam, więc do zobaczenia.

Tvoja
Eulalia.

Dzień miał się ku schyłkowi, promienie zachodzącego słońca złożyły wierzchołki drzew, dołem zmrok zapadał, co żyło na ziemi i nad ziemią, krzątało się i z gwarem szukało nocnego spoczynku. Oduurzająca woń jaśminu i pierwszych róż, rozkwitłych w ogrodzie runowskim, przepełniała powietrze. Na uboczu, pod cieniem rozłożystej akacji siedzieli na ławeczce Marynia i Jerzy, mogli rozmawiać swobodnie, nikt nie myślał im przeszkadzać w tym harmonijnym ducie zakochanych narzeczonych, który od wieków zawsze jeden i ten sam powtarza się i powtarzać będzie; wszakże materyał im nie zbraknie, przez tę parę lat przeszli tyle udręczeń, tyle marzeń, tyle tęsknoty niewypowiedzianej.

nowi! nadal utrzymać z nią stosunki przyjazne. Skutkiem tego, część załogi z fortu francuskiego w Wyddah została odwołana, a dom handlowy Régis otrzymał upoważnienie do zakładania swoich faktori na terytorium dahomejskim.

To korzystne dla Francji położenie trwało do ostatnich prawie czasów, pomimo ustawicznych intryg ze strony Anglii i Portugalii. Żeby jednak zapobiedz wszystkim mogącym się ztąd wywodzić trudnościom, wysłano powtórnie do króla Dahomey kapłana marynarki atlantyckiej, p. Desvaux, który zawarł traktat z gubernatorem Wyddahu, upoważnionym przez Gle-Gle, mocą którego ostatni odstąpił Francji na własność bez żadnych zastrzeżeń terytorium Kotonu, rezerwując sobie jedynie dochody celne. Traktat ten w r. 1878 został jeszcze raz przejrany i ponownie przez obie strony ratyfikowany.

Rząd francuski nie spieszył się z urzędem objęciem protektoratu nad Porto-Novo i z wejściem w posiadanie Kotonu; dopiero w roku 1883 wyznaczono agenta, który jednocześnie miał pełnić obowiązki komendanta Kotonu i rezydenta w Porto-Novo, nadto w pierwszych miejscowościach osadzona została wojskowa załoga francuska, w drugiej zaś sam agent obrał sobie stałą rezydencję.

Początkowo król Dahomey obojętnie patrzył na wykonanie przez Francję swoich praw i żadnych ze swojej strony nie stawiał trudności, a kiedy w r. 1885 Portugalia objęła protektorat nad wybrzeżem dahomejskim, prawa Francji do Kotonu i do protektoratu na Porto-Novo zostały przez nią uznane. Powoli jednak stosunki z Dahomeym zaczęły wytwarzać pewne trudności. I tak: król Gle-Gle prawie corocznie począł urządzać formalne napady na terytorium swego sąsiada, króla Toffa, szerząc mordy i spustoszenia. Francja początkowo patrzyła na te okrucieństwa przez szpary, w nadziei, że powoli da się bez nadzwyczajnych środków ten barbarzyński zwyczaj usunąć. Zeszłego roku jednak śmiałość Dahomejczyków przeszła wszelkie granice. Urządzili oni nie tylko zwykłą rabunkową wyprawę, ale z całem okrucieństwem hordy ich amazonek grasowały po całym terytorium Porto-Novo, paląc i niszcząc, co spotkali po drodze. Przerazeni krajowcy i Europejczycy, mniemając, że Francja ich opuściła, szukali schronienia na terytorium angielskim. Wobec tego, rząd francuski wysłał dwa statki wojenne i zagroził królowi Gle-Gle środkami ostatecznymi, jeżeli natychmiast nie cofnie się z terytorium Porto-Novo.

Energiczne wystąpienie poskutkowało wprawdzie i Dahomejczycy cofnęli się, ale natomiast król Gle-Gle począł podnosić różne trudności. Oświadczył on przedewszystkiem, że nie uznaje traktatu z Wyddah, że ci, którzy w jego imieniu odstąpili Francji Kotonu, uczynili to samowolnie i zasługują na to, aby im „odciąć głowy.“ Aby sobie zdać sprawę z istotnego położenia i próbować porozumienia na drodze układów, rząd francuski wysłał do Dahomey p. Tautiana, administratora kolonialnego, który jednak, przybywszy na miejsce, przekonał się, że misji tej spełnić nie może i prosił o powierzenie jej osobistości poważniejszej i więcej urzędowy charakter mającej.

W tym celu udał się w sierpniu roku zeszłego do króla Gle-Gle p. Bayol, gubernator Senegalu, opatrzonej specjalnymi instrukcjami i pełnomocnictwami rządu francuskiego. P. Bayol zawiadomił króla listownie o misji, jaka mu została powierzona, na co otrzymał odpowiedź, że

Siostry Jerzego przechadzały się, wesoło rozmawiając i chichocząc raz po raz, po cienistych alejach; towarzyszył im wiernie męczyzna w średnim wieku; wysoki, szczupły, cery ciemnej, ogorzałej; ubrany dość wytwornie, ze swą czarną brodą hiszpanką i czarnymi bystrymi oczami wyglądał nieco po cudzoziemsku. Był to Hilary Sulatycki, nowy nabywca folwarku w Wólce, który zaznajomiwszy się prędko z domem Wszemborskich i pobudowany od nich, przyjechał zaproszony do Runowa na zaręczyny młodej pary.

Przed domem na obszerным ganku panie, panowie i księża, jako przyjaciele domu także na tę uroczystość zaproszeni, usiedli wygodnie na krzesłach; stary Kasperski w urzędowym stroju, z uroczystą miną obnosił raz po raz na tacach wino i słodczyce.

Szczera swoboda i zadowolenie malowały się na twarzach wszystkich i tylko wzdłuż na panią Wszemborską w ciężkiej żałobie i pamięć na świeży zgon starego Sulatyckiego, jak całun grobowy zarzucony na kwitnące kwiaty, nadawały ustrój poważniejszy całemu zgromadzeniu.

Naraz odezwał się wuj Henryk.

— P. Wojciechu, cóż ja to słyszę, jakież to nadzwyczajności chcesz zaprowadzić, hodowlą pszczoł, konfitury, konserwy, miód i wino z owoców tłoczyć — dzielne masz dzieci i wieszuję wam, że tak dobrze je wychowaliśmy.

— A — tak, chcą radzić o sobie, jak mogą, bodajby im poszczęściło się.

— Dla czegożby nie — zbyt pewny a ryzyko małe — za 300 marek dostanie około 17 uli pszczoł — a każdy ul przyniesie około 30—40 marek rocznie — to już przeszło 500 marek razem — na drugi rok kapitał pomnaża się o 1/3 część — a gdyby jeszcze smażyć konfi-

król listu przeczytał nie może i żąda przysłania tłumacza, któryby mu wyłożył jego treść. Wobec tego udał się pan Bayol osobiście do rezydencji królewskiej. Trzydzieści strasznych dni, jakie tam przebył wysłannik francuski, nie będąc każdej godziny pewien życia, a nadto skazany na widok dzikich okrucieństw opisałibyśmy już poprzednio, nie mamy więc potrzeby powtarzać tutaj owych do głębi wstrząsających naturę ludzką scen. Pan Bayol opuścił Dahomey na wpół żywy ze zgrozy i przerażenia, nie osiągnąwszy nic, prócz zapowiedzi, że w ciągu miesiąca wojska dahomejskie uderzą na Kotonu, jeżeli Francja nie wyda go dobrowolnie.

Działo się to w styczniu r. b., a od 1 lutego król Gle-Gle przekonał, że nie rzuci słowami na wiatr i ataki na Kotonu rozpoczęły się. Dalsze wypadki są nam już wiadome. Wobec tego położenia świeża klęska, jaką poniosły wojska francuskie, stawia całą sprawę na ostrzu noża. Dalsze ociąganie się Francji nie tylko uzcuchwiał barbarzyńskich Dahomejczyków, ale krajowcom i Europejczykom odbierze resztę ufności w potężną opiekę trzeciej republiki i zmusi ich do szukania obrony w Anglii, lub Portugalii. Że oba państwa z tej sposobności korzystały nie omisszając, aby pochwycić wymykające się z rąk Francji wpływy i pozycję, domyślił się łatwo. Z drugiej strony znowu ani kosztu, ani ofiary, ani rozmiary ewentualnej wyprawy do Dahomey, nie dadzą się obliczyć. Opinia publiczna po Tonkinie uczuwa nieprzewidywany wstręt do wszelkich zamorskich przedsięwzięć, p. Ribetowi zaś los p. Ferryego zgłoła się nie uśmiecha. Wobec tych okoliczności położenie rządu francuskiego jest nader trudne i kłopotliwe. Wyrzec się Kotonu i protektoratu Porto-Novo, porzucić interesy francuskie poddanych na los obcej opieki nie podobna, z drugiej zaś strony wiązać sobie do nogi kulę dahomejską wtenczas, kiedy tonkińska tak srodcie dała się we znaki, nie jest zadaniem pojętnym. Nie mówimy już o uroku trzeciej republiki, która w obec ogarniającej wszystkie państwa gorączki kolonialnej, zmuszona jest swego stanowiska bronić, a bronić go nie będzie można już inaczej, jak z orężem w ręku.

Wnosząc z ostatnich wiadomości z Paryża, rząd jest zdecydowany zorganizować wyprawę do Dahomey, chodzi obecnie o to, czy jego zamiar pochwałą zbierające się za kilka dni Izby i jakich mu na ten cel dostarczą środków.

Walne zebranie francuskich stowarzyszeń robotniczych.

Paryż, w końcu kwietnia.

W zeszłą niedzielę rozpoczęło się walne zebranie związków robotniczych uroczystym nabożeństwem w Notre Dame, na które związki robotnicze przybyły z swymi chorągiewkami. Po kazaniu księdza proboszcza Nordę przemówił do zgromadzonych ks. Kardynał-Arcybiskup paryski. Posiedzenia rozpoczęły się w poniedziałek. O godzinie 8 odbyła się msza sw. w kościele St. Germain des Prés, aby zebranie polecił panu Bogu. O godzinie 9 zagali posiedzenie hr. Józef de la Bouillie, wyrażając zadowolenie z tego, że po trzech latach przerwy stowarzyszenia zgromadziły się znowu na walne zebranie.

Przewodniczący, p. de la Guillonnière odczytuje pismo różnych osób z zagra-

ncy kijowskie i przyprowadzi miody — podwójny zysk. — Z drzewami owocowymi dłużej trzeba czekać — ale za to jarzyny delikatne, agrest, porzeczki — te w pierwszym roku dochodzą swój przynios. — Wino owocowe ma także wielką przyszłość przed sobą — toż jagody, porzeczki, agrest należą do tego rodzaju krzewów — jak wino — a powszechnie udają się u nas. — Gdybym miał syna wyrobnika, posłałbym go zaraz na naukę do fabryki win takich do Węgier — do Budapesztu; założyłoby można wspólnie siłami takie zakłady na wielką skalę u nas — to panie nasze miałyby zbyt zapewniony — tymczasem niech każda próbuje, jak może u siebie.

— Zapewne, ileż to u nas takich sił odlogiem leży i nieużyte marnieją; — nie wszędzie owoce się udają — za to można by len hodować i zakładać fabryki płótna. — Słaz blisko, — dokąd także sumy niezmiernie od nas za płótna wychodzą; toż i klimat i warunki takie, jak u nas, ludzie z wyższych i niższych stanów znaleźliby tam zajęcie korzystne jako technicy, urzędnicy albo robotnicy.

— Eh, co nam po tych fabrykach — zawołał pan Józef — już dosyć trudno o najemnika do roli, a to przecież najgwałtowniejsze dla nas, w kraju przeważnie rolniczym, robotnik jeszcze trudniejszy będzie.

— Któż wie — rzekł wuj Henryk — czy ostatecznie na tem się nie skończy, że z wyjątkiem wielkich, zamożnych właścicieli, my mniejsi, chociaż nieprzymuszeni, podzielimy nasze grunta częściowo na mniejsze parcele i wydzierzawimy je na dłuższy czas, albo sprzedamy pilnym robotnikom. Ostatecznie będzie to najwygodniejszy sposób gospodarowania; nie powstrzymamy obostrzeniami prawami roz-

nicy, między innymi list od bar. Schorlemera z Alstu i od ks. Kardynała Rampolla. Ostatniego listu słucha zebranie, powstawszy z miejsc. Kardynał Rampolla przysłał zebraniu błogosławieństwo Ojca św.

Pierwszy punkt porządku obrad odnosi się do organizacji spółek zawodowych (syndicats professionnels) dla rzemiosła i procederu. Pan Savatiers zaznacza doniosłość mieszaną spółki zawodowej, która może wywołać zbliżenie pracodawcy do robotnika. Zapatrjuje on się na złożoną spółkę zawodową z dwójakiego stanowiska, uważając ją: jako zadanie religijne i socyalne, jako środek reformy procederowej i ekonomicznej, jako podstawę racjonalnej reprezentacji t. j. reformy politycznej.

Przedstawiciele związków robotniczych podtrzymują w swych stowarzyszeniach wyznaczenie chrześcijańskie, co jest konieczne potrzebne wśród trudności stworzonych przez panującą ideę „własności pracy.“

Odpowiadając swemu społecznemu zadaniu, tworzą się syndykaty, aby zaprowadzić wzajemne zbliżenie się klas.

Zaznaczone powyżej punkta, stanowią przedmiot dyskusji.

Na popołudniowym posiedzeniu pan Savatiers odczytuje dalszy ciąg sprawozdania, przyczem poruszono kilka drażliwych kwestii w sprawie reprezentacji interesów robotniczych.

System wyborczy ma swe niebezpieczeństwa, nie należy ich pomnażać; system należy zastosować odpowiednio do najlepszych warunków wolności i sądu.

P. Harmel odczytuje referat nieobecnego pana Bayart, który rozprawdza rezolucję przyjętą na zebraniu w stuletnią rocznicę. Żądają one: ze strony państwa: ochrony robotnika i jego rodziny przeciw nadmiarowi pracy, uszanowania odpoczynku niedzielnego, niemożności odstąpienia pewnej części zarobku; ze strony pracodawców: organizacji rodzin robotniczych w fabrykach, podziału bractw podług procederu, mieszaną spółkę i stowarzyszeń między fabrykami a miastami, wreszcie reprezentacji interesów w miejsce parlamentaryzmu.

Ks. Coulon, proboszcz z Aniche zdaje w bardzo zajmujący sposób sprawę o zaprowadzeniu przemysłowej spółki robotniczej w swą parafi i wyraża wielkie nadzieje co do rozwoju ruchu chrześcijańsko-społkowego w północnym departamencie, potwierdzając te nadzieje przykładem zająć w Armentières, które dzięki szczęśliwej inicjatywie p. Dutilleuls, miały pomyślny przebieg.

W końcu jeszcze p. Féron Vrau podaje drobne szczegóły o licznych urzędzeniach spółkowych, istniejących w obwodzie Lille. Mają one charakter religijny i ekonomiczny zarazem i w tem właśnie leży ich potęgą pod względem moralnym i materialnym.

To ze wszechmiar ważne posiedzenie dowiodło, jakie postępy czyni w świecie robotniczym myśl korporacyjna w praktycznym tego słowa znaczeniu.

Na wtorkowym posiedzeniu przewodniczył hr. de Mun. Poruszono tam sprawę ćwiczeń religijnych dla robotników, wykazując wielkie ich znaczenie [dowodami z życia. Dobrze to dzieło tem większą przynosi zasługę, że wymaga ofiary czasu i pieniędzy ze strony robotników, a dobrej woli ze strony pryncypałów.

P. Garnot odczytał swój referat o zakładaniu Spółek rolniczych, zaznaczając, że związki robotnicze zapatrują się na te spółki nie tylko ze stanowiska materialnych interesów; widzą one w nich mia-

woju przemysłowy, ani nie potłumimy tych złośliwych czynników nurtujących nasze społeczeństwo. Cóż przywodzi ludzi więcej do miejsca, jak nadzieja, że kiedyś wolni, będą mogli pracować na swym kawałku ziemi. Otóż Irlandya, wszakże tam lud tak gnębiony, wyzyskiwany nie-miłosiernie, jednakże nie chce opuścić swój ojcowizny biednej.

— Broń Boże, od takich gwałtów i nadużyć ze strony dziedziców jak tam — rzekł proboszcz — ale też u nas inne stosunki; wszyscy Polakami i katolikami jesteśmy.

Tutaj głośna rozmowa doszła ich uszu i na zakręcie alei ujrżeli p. Hilarego z panią Karoliną Wszemborską; prowadzili oni rozmowę wielce ożywioną i nie zważali na szepty i pół uśmiechy siostr, idących za nimi, a tem mniej całego towarzysztwa — O! o! — rzekł Komarnicki — coś nasz hodowca i opiekun rybek, które, jak wiemy nieme są, umie to sobie dobrze wynagrodzić; w istocie dobra z nich byłaby para. A co, nieprawdaż?

— Czemuż nie — zawołał Henryk Szczytnicki — mielibyśmy dzielne pokolenie ziemian, które uszlachetnione tradycją i wykształceniem, zbyt biedne, żeby trwonić majątek beczynnie za granicą i w karty po kasynach, pracowałyby po-cieszcie na ojczystej glebie — i wznosząc staroświecki kielich kryształowy z orlem i pogonią, zawołał:

— Panowie, kochajmy się, nie dajmy się. Lecz książę komendant Dragowski, siedzący na stronie, szepnął do siebie: „Błogosławieni cisi, albowiem oni odziedziczą ziemię.“

K O N I E C.

20) Wydziedziczeni.

Szkic z wypadków współczesnych
przez
Maryana Chęcińskiego.

(Dokończenie. — Zobacz numer 102.)

XV.

Panna Eulalia do p. Klotyldy Łozińskiej.
Kochana Klotyldo!

Otóż wszystko skończone, Marya po deklaracji z Jerzym Wszemborskim, i to właśnie wtedy, gdy byłam tak blisko mego celu. Tak dobrze wszystko było ukartowane, Marynia zmieknęła, uważałam dobrze, i byłaby zgodziła się wreszcie zostać żoną p. Seweryna, a tu mój brat Henryk, jak zawsze, wmiszał się w tę sprawę i popsuł wszystko. Wczoraj wyjechał z Marynią na przechadzkę, pojechał do Żurawna do księdza, panie Wszemborskie z Jerzym przyjechały też tam niby przypadkiem, już ja w ten przypadek nie wierzę. Cóż więcej było potrzeba, powitali się, rozmówili i Marynię rozpromienioną wraz z Jerzym przywiozł Henryk do Runowa, do rodziców, a oni znów nie mieli nic lepszego, jak rozplakać się i pobożnawie młodej parze, i tak zacy p. Seweryn dostał odmowną odpowiedź. Wystaw sobie teraz, droga Klotyldo, moje położenie; wiesz o tym liście do Jerzego; umówiliśmy się przecież, że najlepiej list schować i odczekać dalszych wypadków; zdawało mi się, że będzie lepiej dla Maryni, gdy pójdzie za Bromirskiego. Otóż teraz taka nagroda, co najgorzej, nie mogę

nowicie zbliżenie się klas i obronę sprawy mieszkawców wiejskich. Przedewszystkiem powinna panować myśl religijna. W tym celu ustanowiono Arcybractwo Notre Dame des Champs, które liczy przeszło 100,000 członków. Materyalne rezultaty są również pomyślne, co stwierdzają nadesłane ze wszystkich stron Francji wiadomości. — W nawiązaniu do tego referatu rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Na posiedzeniu popołudniowym Spółki różnicze stanowią przedmiot dalszego ciągu obrad. Ks. Garnier zaznacza doniosłość stworzenia pewnych rynków zbytu dla producentów.

Zebrań stwierdza, że osiągnąć moralny dobrobyt można przedewszystkiem przez zwrot ludności wiejskiej do życia religijnego.

Dr. Mun streszcza prace dnia, podnosząc właściwy urzędowi spółkowemu związek charakter, który polega na tym, aby się opierały na duchu chrześcijańskim, wpływały na opinię publiczną przez całość reform społecznych, bez których nie można twierdzić, iż się pracuje około moralnego i materyalnego dobrobytu kraju.

KORESPONDENCJE.

Berlin, 2 maja.

(Z sejmu.)

O obradach wtorkowych sejmu nad projektem zużycia kapitału, nagromadzonego wskutek prawa obrotowego obszernie w „Kuryerze“ zdano sprawę; dodają tylko, że do głosu nad tą sprawą zapisani byli z postów polskich księża dr. Jazdzewski i dr. Stabrowski, którzy zapatrywali Kola na ten projekt wyłożyli mieli; wskutek zamknięcia dyskusji przemawiać nie mogli. Komisja do narań nad tym projektem wybrano, składająca się z 21 członków, pomiędzy nimi ks. kanonik Neubauer.

Komisja ta wczoraj się ukonstytuowała i postanowiła obradować w dwóch czytaniach. Dzisiaj było pierwsze posiedzenie i na niem dyskusja ogólna, przy której dr. Brühl oddał wniosek załączony. Uzasadniał go również dokładnie i dobrze, jak poseł Reichensperger na posiedzeniu plenarnem. Po trzygodzinnych debatach dyskusja jenerała zamknięta, a wniosek dr. Brühla odrzucono 12 głosami przeciw 8 (centrum, Polacy i wolnomyślni). Termin przyszłego posiedzenia komisji nie oznaczono.

Lwów, 1 maja.

(Macierz Polska.)

W środę wieczór odbyło się w gmachu sejmowym pod przewodnictwem p. marszałka krajowego hr. Tarnowskiego, jako kuratora „Macierzy Polskiej“ siódme doroczne walne zebranie członków tej instytucji, w skład której wchodzi pp. ks. arcybiskup Isakowicz, ks. infułat Zabłocki, dr. Józef Majer prezes akademii umiejętności, ksiądz Andrzej Lubomirski hr. Wład. Koziebrodzki jako członkowie rady nadzorczej, tudzież pp. dr. Antoni Małeckie, dr. Tad. Pilat, dr. Skalkowski, Leoncyusz Wybranowski, profesor Tyńiecki, Jan Amborski i Władysław Belza, jako członkowie rady wykonawczej „Macierzy Polskiej“ która, według brzmienia § 14 aktu fundacyjnego „zarządza bezpośrednio wszystkimi sprawami instytucji i jest nieustannie czynną.“

Owoce tej czynności członków rady wykonawczej na rok 1889 było — według przedłożonego zgromadzeniu sprawozdania — wydanych 6 nowych książeczek, w ogólnej liczbie 46,000 tłoczonych egzemplarzy, których łączny koszt wydania, jako to druk, papier, oprawa i honoraria autorskie, wynosił 5,000 zł. Z wyłożonego na druk tych publikacji kapitału, wróciło się dotąd wydawnictwu „Macierzy“ 2,226 zł. 66 cent., a suma ta reprezentuje około 30,000 rozmaitych nakładów „Macierzy“, które w ubiegłym roku rozeszły się pomiędzy naszym ludem. Nadto, celem rozszerzenia swojej działalności, powołała „Macierz“ na nowo do życia zaniechaną przez czas niejaki instytucję delegatów, których zdaniem jest urządzać składy książeczek po prowincji i delegatów tych liczy już w obecnej chwili „Macierz Polska“ 105. Na ogół tych delegatów jest: 1 sędzia powiatowy, 3 sekretarzy rad powiatowych, 1 organista, 1 wójt i 98 nauczycieli lub kierowników szkół ludowych. Pod nadzorem „Macierzy“ a pod odpowiedzialną redakcją p. Amborskiego, wychodzi także czasopismo tygodniowe dla ludu p. t. „Niedziela“, liczące z dniem 1 stycznia r. b. 900 prenumeratów, tudzież tani „Kalendarz Macierzy“, który w ubiegłym roku rozszedł się w liczbie 2500 egzemplarzy. Wydawnictwa swoje oddaje „Macierz“ po cenie niższej od wyłożonych na nie kosztów, gdyż sądzi i słusznie, że nie jest jej zadaniem ogłaszać się na osiągnięcie zysków, lecz szerzyć oświatę wśród najuboższych warstw społeczeństwa, co da się osiągnąć tylko wtedy, jeśli wydawnictwa będą tanie, a tym sposobem przystępne nawet dla najuboższych. W ten sposób wydany został: „Pan Tadeusz“, „Pieśń o ziemi“ Pola i „Pieśń o bitwie racławickiej“ Lenartowicza z ilustracjami Kosaka, po cenie 10 centów od egzemplarza. Sprawozdanie powyższe przyjęło zgromadzenie do wiadomości i uchwało udzielić

lić radzie wykonawczej absolutorium za rachunki za rok 1889.

Wiedeń, 1 maja.

(Uroczystości w Praterze.)

Piszę tych słów kilka w restauracji dworca kolei północnej a zatem niejako w przysionku Prateru, gdzie za dwie godziny odbędzie się tak rewia „wyszłych 10,000“, jak mówią w Anglii, jako też rewia armii czwartego stanu. Od roku 1780 pierwsza odbywała się corocznie, zwykłe przy udziale dworu. I dziś cesarz, cesarzowa, która w południe wraca z Wieden, wszyscy obecni w stolicy arcyksiężęta i t. d. tradycyjnym zwyczajem przejeżdżają się po głównej alei Prateru. Z drugiej strony, od przedmieścia Landstrasse, o godzinie 2 w olbrzymią pochodnię robotnicy naciągają do Prateru, aby się rozproszyć po różnych restauracjach ogródkowych Wurstelprateru.

Po kilku dniach ulewnych deszczów, które zagrażały zwichnięciem majówki, wczoraj niebo się wypogodziło. Dzisiaj świeci nad Wiedniem błękitne sklepienie, na którym tu i owdzie pojawiają się owe małe, ale gęste białe chmury, z których tu czasem powstaje wielki deszcz. W ulicach dotąd nie widać nic nadzwyczajnego. Wojska na przejeździe do dworca, prawie przez całe miasto, nigdzie nie dostrzegłem, policyantów nie widać więcej jak zawsze. Ale to tylko na oko zwykła fizjonomia miasta.

W wszystkich bowiem koszarach pułki stoją w pogotowiu, na posterunkach roi się od strażników, w tej chwili generalny sztab towarzystwa ratunkowego, hr. Wilczek, hr. Tameran i t. d. zbierają się w głównym gmachu towarzystwa nad kanałem Dunaju, otoczeni lekarzami, brankardami i t. d.

W restauracjach, kawiarniach, tramwajach wszelka rozmowa dotyczy szans „krytycznego“ dnia, pesymiści przewidują „wypadki“, optymiści z wielką stanowczością zapewnają, że „nic nie było, nic nie będzie.“

Jutro rano dowiecie się z depesz, kto miał rację.

NIEMCY.

* Berlin, 2 maja. Cesarz powrócił wczoraj i przybył po godz. 11 wieczorem do Poczdamu, gdzie przenocował w zamku miejskim.

— W Darmstadtzie miał cesarz przyrzec królowi Wiktorii drugą swą wizytę w Anglii. Cesarz zamysłał w sierpniu odwiedzić królową w pałacu Osborne na wyspie Wight.

— „Freis. Ztg.“ wspomina o minionej przesileniu w ministerstwie handlu i przemysłu i pisze: „Jak opowiadają, panowały przed kilku tygodniami w ministerstwie handlu zachwiane stosunki i p. Berlepsch był już zdecydowany zażądać dymisyi. W innych piśmiech niemieckich nie ma o tem wzmianki.

— Jak donoszą do hamburskiego Kuryera ze Strassburga, miał cesarz przy oglądaniu tam fortu Bismarcka w dniu 24 z. m. wysłać telegram do ks. Bismarcka do Friedrichshau.

— W przedłożonym radzie związkowej projekcie, odnoszącym się do ustanowienia siły zbrojnej niemieckiego wojska w czasie pokoju, jest wyrażone zamierzenie od dawnego już czasu przez administrację wojskową podwyższenie pogotowia wojennego. Podpadają w nim trzy główne punkta, jak donosi „Voss. Ztg.“: pomnożenie artylerji polnej o 54 bataliony, tak, że będzie w przyszłości liczyła zamiast 364 batalij 418. Z tych przypada na 11 korpus, składający się z 3 dywizji, 27 baterji, tyleż na 12 korpus, na resztę 18 korpusów po 20 baterji, które się dzieli na dwa pułki artylerji polnej. Dotąd tylko cztery korpusy miały 20 baterji: korpus gwardji i wschodnio-pruski i dwa bawarskie. Baterje nadgranicznego korpusu Nr. 1, 15, 16 i 17 mają być zaopatrzone w 6 armat jak w czasie wojny. Wreszcie wszystkie bataliony alzakco-lotaryńskiego, wschodnio-pruskiego i zachodnio-pruskiego korpusu armii mają otrzymać wysoki etat, t. j. blisko 700 ludzi na batalion. Siła zbrojna piechoty w czasie pokoju zostanie pomnożona o blisko 5000; artylerji zaś o przeszło 6000 żołnierza.

— „Nation. Ztg.“ otrzymuje wiadomość, iż rząd zamierza znieść septenat. „Hamb. Corresp.“ również uważa siedmiolate za niepewne bardzo urządzenie, którego usunięcie jest tylko kwestją czasu.

— Według wiadomości „Figara“ wezwał ks. Bismarck na swego sekretarza, głównie celem uporządkowania i wydania swych pamiętników, Szwajcara z kantonu tycyńskiego, niejakiego p. Buzzi, który już podobno zdobył sobie imię swemi historycznymi pracami.

— W bawarskim sejmie powstała bardzo ożywiona dyskusja nad petycją, odnoszącą się do zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej. W dyskusji nie wziął udziału żaden przedstawiciel rządu. Petycję polecono rządowi do uwzględnienia.

— W Berlinie świętowało w dniu 1 maja na 158 fabryk 3500 robotników.

ANGLIA.

* Wzrost katolicyzmu w Anglii. Kardynał Manning wydał list pasterski, który był odczytany we wszystkich ka-

tolickich kościołach londyńskich. Dostojny ksiądz Kościoła wzywa wiernych do składania w celu pomnożenia liczby seminarjów duchownych, albo powiększenia istniejących, gdyż panuje wielki brak księży. Dotąd w Anglii sprawowali urzędy kapłańskie prawie wyłącznie Belgowie i Irlandczycy; obecnie jest wielu księży, którzy dawniej byli pastorem kościoła anglikańskiego.

Opowiadania z rosyjskiego prawa państwowo-kościelnego.

(Ciąg dalszy.)

35) Za obieg własnej parafii nie wolno mu się ruszyć bez paszportu — i to znów podług swego odpowiedzialności.

Odtąd, od roku 1870, już nie dosyć jest, aby dziekan prosił naczelnika o pozwolenie na jazdę księży tam, gdzie się odpust odbywa; — ksiądz z osobna powinien wyjednać sobie paszport u naczelnika.

To samo rozumie się o zjeździe tam, gdzie Biskup odbywa wizytę pasterską. Ze ksiądz ani na odpust, ani na wizytę biskupią nie może się stawić bez osobnego paszportu, wypada oczywiście z rozporządzenia zarządu wyznaczyć obcych datowanego 15 (3) września 1870.

Ktoby wątpił o słuszności tego wniosku, upewnia go namiestnik Królestwa Polskiego dnia 3 grudnia (21 listopada) 1873 nr. 1343. On bez ogródki oświadcza, iż celem powyższego rozporządzenia zarządu są tylko odpusty i wizyty pasterskie. Stanowi bowiem:

1) księdzu żadnemu nie wolno jechać na odpust do sąsiednich parafii bez paszportu naczelnika powiatu.

2) O każdym odpuscie zawiadamiać naczelnika powiatu, żeby mógł przedsięwziąć odpowiednie środki w celu utrzymania porządku.

3) Nie wolno też księdzu bez paszportu pojechać do parafii, w której Biskup odbywa wizytę pasterską.

Mamy autentyczną deklarację; więc już wątpić nie wolno.

Gdybyś jeszcze wątpił, „surowa odpowiedzialność“ wyleczy cię ze sceptycyzmu.

Z powodu przepisu, zabraniającego jechać do sąsiada na odpust, bywa bardzo często, że ksiądz mając zamiar pojechać na odpust o jeden lub dwa kilometry, musi pierw pojechać dwie lub trzy mile do naczelnika powiatu, żeby pozwolenie uzyskać: musi u naczelnika wyrazić na kilka godzin, i nie okazywać najmniejszej niecierpliwości; bo inaczej naczelnik gotów się obrazić i paszportu nie dać.

W powiecie wykowskim w r. 1885 był naczelnikiem powiatu niejaki Żukowski. Prosił go pewien proboszcz o paszport na odpust do sąsiedniego kościoła o 8 kilometrów. Oczekał na p. naczelnika dwie godziny; po dwóch godzinach p. naczelnik raczył mu przez policyanta oświadczyć, że nie ma dziś czasu, że przyjmie prośbę księdza jutro.

A nazajutrz właśnie był odpust, na który chciał ksiądz pojechać. Takie wypadki są pospolite; pospolitsze nawet w dzisiejszym czasie, niż w r. 1870 i następnym.

36) Wtedy bowiem do nowych obustrzeń sami naczelnicy powiatowi, chociaż Rosyjanie i prawosławni, nie mogli przywyknąć. Nie rozumieli, jak już poprzednio zauważyliśmy, o co rządowi chodził, gdy każe śledzić księży. W ciągu lat kilku (od 1866) przekonali się naocznie, iż księża nie są ludźmi złymi; że można im ufać więcej niż komu innemu, szczególnie Rosyjanom; że są spokojni i polityki żadnej nie robią; że są uprzejmi nawet dla Rosyan i t. d.

Niejeden poufnie, w cztery oczy przyznawał, że rząd jest niesprawiedliwym dla księży, gniotąc ich więcej, aniżeli innych obywateli swego państwa. Niektórzy wprost burzali się, że im wyznaczono rolę szpiegów, odnośnie do księży. Nie mając żadnego przywiązania do prawosławia, owszem gardząc niem i po-pami, byli prawie wszyscy (jak każdy inteligentny Rosyjanin) bez wiary; jeżeli zaś wierzyli, ich wiara była indyferentnym lub racjonalizmem. Jak nie mieli przywiązania do prawosławia, tak również byli wolni od nienawiści względem katolicyzmu. Byli liberalnymi. Wmawiano w nich, że Polacy, szczególnie księża, są buntownikami i trzeba ich mieć na oku. Oni zaś przekonali się inaczej; więc byli dla księży dosyć względnymi; pozwalali im jeździć, ile razy potrzebują, bez paszportu; na odpusty również nie wzbraniłi uczęszczać, chociaż dziekan nie prosił o pozwolenie. Księża też odwiedzali się wzajemnie, jak przed powstaniem. Słowem, mimo uciążliwych przepisów, ciężko jeszcze nie było.

Lecz ci sami naczelnicy od r. 1870 zmienili taktykę.

Jeżeli księża odwiedzali się wzajemnie, jeździli n. p. na herbatę, na „karty, na pijatki, lub t. p. naczelnicy, jak poprzednio (przed r. 1870), tak i teraz patrzeli na takie zjazdy przez szpary; czasem nawet raczyli sami brać w nich udział. Tylko względem zebrań na odpust, dla pomocy parafialnej byli surowymi i wymagali, żeby każdy ksiądz był zaopatrzony w paszport i od tego, mimo całej życzliwości dla duchowieństwa, nie odstępowali. Bali się bowiem, aby ich kto (żandarm)

nie doniósł do wyższej władzy, która niezawodnie za taką folgę nagana im udzielała i do stanu służby zapisywała.

Utkwiła mi dobrze w pamięci powyższa różnica, jaka nastąpiła w naczelnikach, a raczej w ich stanowisku względem zebrań księży.

Około roku 1870 mieszkalem w powiecie N. (o 8 czy 10 mil od Warszawy). Naczelnik powiatu nie był dla nas złym: nie nam nie mówił i na kontrybucje nie skazywał, gdyśmy wieczorami po sąsiedku odwiedzali się, nie prosząc o paszport. Było to nadużycie z jego strony; jednakże nie obawiał się za nie żadnej przed swoją władzą odpowiedzialności.

Tylko wtedy, gdy trzeba nam było jechać na odpust, wymagał koniecznie, abyśmy się bez paszportów nie pokazywali. „Dam paszport zawsze, każdemu, ile razy zechce — mawiał — ale proszę, żebyście bez paszportu nie jeździli po odpustach. Przez to mnie narażacie.“

Więc, oszczędzając naczelnika, pilnowaliśmy się i o paszporty na każdy odpust starali.

Naczelnik swoją względność posuwał do ostatnich możliwych granic.

Bywało, żeśmy się w dni odpustowe jeździli, paszportu nie mając. Wtedy sam proboszcz miejscowy pilnował, żeby ten, kto paszportu nie ma, w kościele się nie pokazywał. Mógł taki ksiądz na plebanii siedzieć cały dzień; być na obiedzie i kolacji; bawić się; naczelnik miał prawo płazem to puścić; ale nie mógłby darować, gdyby ksiądz, bez paszportu przyjechawszy, zasiadł w konfesjonale, miał kazanie, lub odprawiał mszę!...

Tak musieli się trzymać naczelnicy księżom najżyłciwi! A przecież nie można wszystkich o tę słabość posądzać!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 3 maja.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał nauczycielowi i organizatorce Barkowskiemu w Wutrynach w powiecie olstynskim orla właścicieli król. orderu domowego Hohenzollernów.

* Dla Galicyan złożyli na ręce skarbnika komitetu ratunkowego p. dr. Buskiego: Za pośrednictwem p. Romana Janta-Półczyńskiego z Żabicy 1095,85 marek. Za pośrednictwem redakcyi „Przyjaciela Ludu“ resztę 3,60 m. Za pośrednictwem p. Koppego z Poznania 2 marki. Z. Mateczyński składkę z parafii Ostrowskiej: Z Ostrowa 18 m., z Bielska 11 m., ze Zbytowa 2 m., z Jaworowa 1,50 m. Ks. Wawrzyniak ze Sremskiej ostatnią ratę 38 marek. Ks. Cwikliński z Mogiła 10 m. Za pośrednictwem p. Niemojowskiego z Jedlicza czwartą ratę 40,70 marek. Za pośrednictwem p. Malczewskiego z Młodocina 30 marek. Za pośrednictwem p. Kwaska z Żędowa 15,25 marek. Za pośrednictwem p. Borowskiego z Kyni 41,90 marek. Ks. Wyrzykowski składkę z parafii Pogorzelskiej 12 marek. Za pośrednictwem redakcyi „Gońca Wielkopolskiego“ 218,22 marek.

Razem złożono dotąd 42,708 marek 71 fen. Z tych wysłano już do komitetu ratunkowego we Lwowie 33,000 marek i do komitetu ratunkowego w Krakowie 1500 marek; pozostaje zatem w głównej kasie 8208 m. 71 fen.

* Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych. * Walne zebranie „Jutrzenki“, Towarzystwa wstrzemięźliwości w Poznaniu, odbędzie się na sali pałacu Działyńskich w niedzielę dnia 4 maja o godzinie 7 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Zagajenie zebrania i sprawozdanie z działań „Jutrzenki“ do 1 kwietnia roku bieżącego; 2) Wrażenia z podróży po Norwegii; 3) Wiersz o wstrzemięźliwości, deklaracya; 4) sprawozdanie skarbnika; 5) sprawy Towarzystwa i wnioski członków.

Ze względu na wielką ważność sprawy wstrzemięźliwości uprasza się członków „Jutrzenki“ i zyciowców nam osoby o liczne a wczesne przybycie. Zwracamy uprzejmie uwagę, że bardzo na tem zależy, aby Polki przez liczny udział w zebraniu, zechciały poprzeć nasze usiłowania. Mężowie niech będą łaskawi przybyć z żonami. Szerzenie wstrzemięźliwości w naszym narodzie, należy do najpilniejszych naszych zadań i usiłowań.

Zarząd „Jutrzenki.“

* Zwyczajne posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek 5 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej nr. 26. Na porządku obrad: Dalsze czytanie Monografii p. E. Calliera p. n. „Kruszwica“.

* Zwyczajne zebranie Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 5 b. m. o godzinie 8 1/2 wieczorem w sali p. B. Knolla przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Na porządku obrad odczyt p. dr. Rudzkiego na temat: „Co czynić wypada w nagłych przypadkach, nim pomoc lekarska nadejdzie!“ Goście mile widziani. O liczne i punktualne przybycie szanownych członków uprasza Zarząd.

* Jerzyce. Zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowców w Jerzycach odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 8 b. m.

punktualnie o godzinie 8 1/2 wieczorem w lokalu p. Gellana. Na posiedzeniu tém będzie miał odczyt p. Stefan Chociszewski z Poznania „O wędrowności“. Na odczyt ten zwracamy uwagę Szanownych Członków prosząc o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

* Przypominamy, iż dziś o godzinie 9 wieczorem odbędzie się na sali Hotelu Saskiego koleżeńską schadzka członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. Program wielce urozmaicony. Wykład będzie miał p. dr. R. Szymański. Goście mile widziani. O liczny udział uprasza Zarząd.

* Na budowę sali gimnastycznej w Poznaniu nadesłali składki w dalszym ciągu na ręce prezesa naszego p. dr. Rudzkiego: Kasa dominińska JWgo hr. Skórzewskiego (Stempel pocztowy Łabiszyn) 10 m., p. K. Paliszewski z Gembic 15 m., JWny hr. Dąbski z Zaków 10 m., „Gawron“ 30 m.

Z poprzedzającymi 202 m. i 20 guldenami, zebraliśmy dotąd razem 267 m. 20 guldenów. Szlachetnym Ofiarodawcom składamy niżej szanowne „Bóg zapłać!“ Dalsze składki na ten cel chętnie przyjmujemy.

Zarząd Towarzystwa gimnastycznego Sokół w Poznaniu.

Stefan Bilich, w zast. sekret.

* Woda w Warcie przybiera dość gwałtownie. Obie tamy berdychowskie już zalane. Wczoraj w południe wynosił poziom wody przy moście chwaliszewskim 1,92 m. Dziś rano 2,02 m.

Z Pogorzeli już wczoraj doniesiono, że tam woda przybrała w ciągu jednej doby o 40 cm. Dziś przybrała tamże woda o dalsze 15 cm., to jest z 1,80 m. do 1,95 m.

* Dla uczczenia pięćdziesięcioletniej pracy lekarskiej radcy Kramarkiewicza, której rocznica przypada w lipcu, zawiązał się tu komitet z lekarzy. Kto zechce wziąć udział w tej uroczystości, niechaj się zgłosi do dr. Bolesława Wicherkiewicza w Poznaniu.

* Z pocztu. Nowa taryfa na przesyłki pod zaliczką została przez kancelarz rzeszy ogłoszona w „Reichsanzeigerze.“ Podług niej są dozwolone zaliczki do wysokości 400 m. włącznie na listy i paczki pod następującymi warunkami, które z dniem 1 czerwca wejdą w życie.

Przy przesyłkach pod zaliczką pobiera się następujące portorya i opłaty:

1) Porto za listy i paczki jak od zwyczajnych. Jeżeli przesyłki są rekomendowane lub wartość ich zadeklarowaną, natenczas dochodzi do portoryów opłata zabezpieczenia resp. rekomendacyi.

2) Opłatę za prezentacyą w sumie 10 fen.

3) Opłatę za doręczenie pobranych pieniędzy wysyłającemu i tak:

za sumę do 5 marek	— 10 fen.
„ nad 5—100 „	— 20 „
„ „ 100—200 „	— 30 „
„ „ 200—400 „	— 40 „

Opłatę za prezentacyą ściągają się razem z portoryum nawet wtedy — chociażby i przesyłka nie miała być wykupiona.

* Reskryptem rządowym powiadomiono wczoraj szkołę realną, że przechodzi na etat i pod zarząd państwa.

* Od jutra, oraz w każdą niedzielę i święto aż do odwołania, wydawane będą do pociągów kolei kluczborskiej bilety II i III klasy za opłatą należności w jedne strone, uprawniające do bezpłatnego powrotu w drogę i to: a) do Debiny do pociągów nr. 1601 (odj. z Poznania o godzinie 6 minut 50 rano), nr. 1609 (odj. o godz. 10 minut 35 przed południem) i nr. 1603 (odj. o godz. 2 minut 50 po południu). — Odjazd z Debiny nastąpi winien pociągami nr. 1602 (odjazd z Debiny o godz. 2 minut 1 po południu), albo nr. 1604 (odj. o godz. 6 minut 9 wieczorem). Można także odjeżdżać ze Starołęki b) do Mosiny do pociągów nr. 1205 (odj. z Poznania o godz. 10 minut 30 przed południem) i nr. 1207 (odj. o godz. 3 minut 45 po południu). — Odjazd z Mosiny winien nastąpić pociągami nr. 1208 (odj. z Mosiny o godz. 5 minut 15 po południu), lub nr. 1210 (odj. o godz. 11 minut 47 w nocy).

* Teatr polski w Poznaniu we Wrześni w ujeżdżalni hr. Ponińskiego. Towarzystwo nasze dramatyczne pozostaje we Wrześni do poniedziałku i grać tam będzie jutro w sobotę komedya z francuskiego „Nerwowe żony“.

W niedzielę wodewil Szobera „Podróż po Warszawie“.

W poniedziałek dnia 5 maja wyjeżdża towarzystwo dramatyczne do Inowrocława i grać tam będzie:

We wtorek 6 maja komedya Bałuckiego „Złote goły“.

W czwartek komedya z francuskiego „Nerwowe żony“.

* Sroda. Robotnika Stanisławskiego, zatrudnionego w tutejszej cukrowni, którego dr. Opiełowski uznał za chorego, usunął zarząd cukrowni od dalszej pracy, czem się tak rozsierdził, że chciał lekarza naszego zastrzelić. W tym celu udał się w sobotę z nabitym pistoletem do pomieszczenia dr. O. i gdy tenże mu drzwi od przedpokoju otwierał, zmierzyl do niego. Dr. O. widząc, co Stanisławski zamierza, odskoczył szybko i drzwi zatrzasnął. Uwiadomiona o zajściu tym policya nie zdołała w tymże dniu Stanisławskiego, który uciekł, przytrzymać, przyaresztowała go dopiero w srode. Zznał on, że pistolet był loftkami nabitą, że atoli nie zamierzał on dr. O. zabić, lecz siebie samego w jego oczach. Ze pistolet nie wystrzelił, zawdzięczać należy tej okoliczności, że kapiszon z kurka spadł w chwili, gdy St. pistolet z kieszeni wyciągał. Kapiszon ten znaleziono w przedpokoju lekarza. Stanisławski skazany już został na 2 miesiące więzienia za groźenie zabiciem nauczycielowi Peschkeemu.

* Czerniejewo, 2 maja. W środę, dnia 30 kwietnia obchodzili tutaj państwo Bąk z Kosciana jubileusz złotego wesela. W tym samym dniu pogłębionym został związek małżeński pomiędzy ich najmłodszą córką Pelagią a p. Ignacym Obarskim, zawiadowcą stacji pocztowej w Brójcach. Obu parom pogłębionym syn, odnośnie brat, proboszcz miejscowy w asystencji księdza kanonika Krepca z Marzenina i księdza Beisera, proboszcza z Rozdrażewia. Przemówił stósownie do uroczystości ksiądz Weydman, proboszcz z Pawłowa.

* Nowy Tomysl. W noc na 2 b. m. przejechał podług gospodarza H. z Paprosa wczoraj (w piątek) rano na torze kolejowym. Zwłoki jego znalezione zupełnie pomiażdżone. Czy tu zaszło nieszczęście, czy też samobójstwo, dotychczas nie skonstruowano.

* Kościan. Dnia 1 maja odbyło się tu pierwsze posiedzenie Wydziału państwowego. Przewodniczącym Wydziału wybrany został bar. Langermann z Lubina.

* W Rynarzewie postanowiono wybudować zbor protestancki. Koszt obliczono na 18,000 marek, na które rząd złoży 8000 m.

* W okręgu wyborczym czarnkowsko-chodzieko-wieleńskim postawiony został jako kandydat do sejmiku pruskiego w miejsce p. Colmara, który odmówił przyjęcia mandatu, właściciel sołectwa Zindler. „Kreuz Ztg.“, chociaż nie ma nic tej kandydatury do zarzucenia, ubolewa, że nie postawiono kandydatury sędziego ziemianina Büngera w Pile.

* Z pod Wielenia. Za popieranie języka niemieckiego otrzymał 300 m. gratyfikacji Rosenau, syn polskich rodziców z Wysoki, sam do niedawna za Polską uchodzący, pierwszy nauczyciel szkoły elementarnej katolickiej w Wieleniu, w której od przeszło lat dwudziestu język niemiecki używa się jako język wykładowy.

Obiega pogłoska, że zakład swój prywatny p. Schwarzbach w Ostrowie pod Wieleniem zamknął zamyśla, znaczna liczba uczniów opuściła zakład. Powyższa pogłoska stoi w związku ze śledztwem toczącym się podobno w Berlinie.

* Z Rawicza, 2 maja. (Przybycie ks. Biskupa Likowskiego). W przejeździe do Miejskiej Górki, gdzie się temi dniami odbywa misja, przybył Najprzewielebniejszy ks. Biskup do naszej diaspory. Na dworcu przyjmował go gość ks. dziekan Riedel z Jutrosina, ks. prob. Fröhlich, nauczyciel seminarium, ks. prob. Stelter, p. adwokat Głogowski, kupiec Nizsak i dwóch jeszcze parafian z Rawicza. Pociąg przystanął na Nizsaku wjechała ks. Biskupowi przesypany bukiet, który tak go uradował, że kazał otworzyć kufer podróżny i wydobyć z niego piękny obrazek dla dziewczątka. Udzieliwszy zebranym około Niego wiernym biskupiego błogosławieństwa wsiadł do wspaniałego, czterokołowego powozu p. Modlibowskiego i w towarzystwie ks. prob. Steltera, adwokata Głogowskiego i kupca Nizsaka podążył do Sarnow, gdzie go przyjmowano uroczysto.

Dla czego nie było na dworcu rawickim przy przyjmowaniu ks. Biskupa ani dozoru kościelnego, ani reprezentacji?

* Od wiardopędzi osoby z Westfalii odebrał „Pięlgrym“ z prośbą o umieszczenie, następujące

Ostrzeżenie.

Niektórzy Polacy, co się tu w Westfalii na zawsze osiedlili, sprowadzają często do siebie starych rodziców, nie umiających ani słowa po niemiecku, i piszą im, że tu polski ksiądz pod ręką. Niniejszem ostrzegam się wszystkich, którym chodzi o kapłana w godzinę śmierci, aby temu nie wierzyli. Kto się chce spowiadać po polsku przed śmiercią, niech z Bogiem pozostaje w domu, bo tu jeden polski ksiądz nie ma skrzydeł anielskich, aby do każdego podążyć. Wszystkie polskie gazety uprasza się o łaskawe powtórzenie niniejszego ostrzeżenia.

* Dzierżyno. W środę, w uroczystość św. Wojciecha, odprawił w tutejszym kościele nowo wyswięcony ks. Franciszek Spinger, siostrzeniec miejscowego ks. proboszcza, prymicye swoje, przy wielkim udziale duchowieństwa, licznych gości i ludu z parafii, jako też z całej okolicy.

* Puck. Dnia 1 b. m. rozpoczął się tu olbrzymi proces przeciw 123 mieszkańcom półwyspu Helu o przywłaszczenie sobie w jesieni r. 1888 pszenicy z okrętu, który osiadł na mieliźnie. Sprawa toczy się na tutejszej sali ratuszowej.

* W Bartegou zmarł w środę rano tamtejszy proboszcz s. p. ks. Olszewski w 57 roku życia. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

* Z Wurzen (Królestwo Saskie, obwód Grimma, stacja pocztowa i kolejowa, około 3 mil na wschód od Lipska) piszą do „Katolika“:

Ja już tu trzeci rok pracuję, ale ty Polaków jak w tym roku, to jeszcze tu nigdy nie było. Jestem malarzem i już tu mam znajomości, a co więcej, pracuję ciągle u jednego mistrza, toż dzięki Bogu zemną idzie jako tako. Najgorzej z robotnikami z Gali-cyi, bo ci bracia nasi ani się rozmówić z nikim nie mogą; chociaż gdzie robotę dostaną, to nie na długo, bo się nikt z nimi rozmówić nie potrafi, a niemieccy robotnicy zaraz krzyczą: raus mit der polnischen Bunde! Pracodawcy są bardzo przychylni polskiemu robotnikowi. Jeżeli robotnik polski przyjdzie pomiędzy niemieckich, toż jeżeli wytrzyma między nimi, to się aby rozmaitych bezbożności nasłucha, że aż włosy na głowie stawają, bo trzeba wiedzieć, że tu prawie każdy robotnik, to socjalista. Tu jest bardzo wielu socjalistów, a to są ludzie bez Boga, drwinki sobie z wiary robią, w wieczność nie wierzą itp. Przy przeszłych wyborach, to się tu było czemu przypatrzeć, jak się socjaliści zwiali. Nasze miasteczko jest nie wielkie

(trochę nad 8 tysięcy mieszkańców), a socjalista miał 711 głosów. Teraz zaś bardzo się cieszą, że w przyszłym parlamencie sami socjaliści zasiądą. Jest tutaj kościół, ale ksiądz przyjeżdża raz na miesiąc z Lipska nabożeństwo odprawić, a katolików zbiera się każdym razem około 150, a najwięcej Polaków, bo nie wiem, czy w tej podanej liczbie będzie z 20 Niemców. Kapłan jest Niemiec. Ach! gdyby tu do nas polski ksiądz zawiązał, zwłaszcza teraz w czasie spowiedzi wielkanocnej, tobyśmy wdzięczni mu byli do śmierci! Dużo tu nas mieszka z rodzinami, a najwięcej z Górnoślązka i Poznańskiego. Nasz kościółek jest ubogi, nie ma w nim ani jednego obrazu, ani chorągwi, ani organów, ani drogi krzyżowej. Dzieci nasze uczą się 2 razy na tydzień religii po polsku.

Placa tu jest taka: malarze 33 fen., rzemieślnicy 20—25 fen. na godzinę. Ciesie i malarze pracują na 10 godzin dziennie.

* W wagonach czwartej klasy, na liniach stojących pod zarządem dyrekcji wrocławskiej, zaprowadzono już ławki.

* Na kolejach pruskich przekształcone będą od 1 czerwca wszystkie zwykłe pociągi osobowe na rzeczywiste pociągi osobowe, t. j. nie będą one zabierały odtąd wagonów z bydłem, towarami itp. a szybkość ma być zwiększona, t. j. mają przebiegać 60 kilometrów na godzinę. Szybkość pociągów pocztowych ma także być większą i to do 90 kilometrów na godzinę.

* Reforma taryf osobowych na kolejach żelaznych w Austrii. „Czas“ pisze: Przed kilkunastu dniami przedłożył minister handlu w komisji budżetowej Rady państwa projekt reformy taryf osobowych na państwowych drogach żelaznych, czyniąc tym zadość licznym petycjom osób prywatnych i korporacji, oraz spełniając uchwały państwowej rady kolejowej, która na wniosek p. Russa oświadczyła się za znacznym obniżeniem cen jazdy. Ponieważ p. minister zapowiedział zarazem przedłożenie nowej ustawy, zniewalającej także prywatne Towarzystwa kolejowe do przyjęcia taryf osobowych koleji państwowych i już obietnicę powyższą spełnił, przeto stoimy przed ważnym zwrotem polityki kolejowej w całej monarchii, przed doniosłą reformą ekonomiczną, która ze wszech miar na bliższe poznanie i wszechstronną zasługuje uwagę.

Najważniejszą zasadniczą myślą projektowanej taryfy osobowej jest kombinacja systemu kilometrowego t. j. opłaty za każdy kilometr jazdy z systemem strefowym, polegającym na klasowaniu taryfy według jakichś większych jednostek przestrzeni n. p. 20, 50 lub 100 kilometrów. Węgrzy przyjęli, jak wiadomo, system strefowy obejmujący 2 strefy ruchu lokalnego między 3 najbliższymi stacjami oraz 14 stref ruchu na większe odległości. Reforma węgierska zawiera jednak dwie ważne modyfikacje czystego systemu strefowego, iż najpierw Peszt i Zagrzeb stanowią dwa centra kół strefowych, a więc przejeżdżający przez te dwa miasta musi opłacać dwie taryfy t. j. osobno taryfę do stolicy, a osobno do stolicy do końcowej stacji podróży, następnie zaś w tym, że strefy kończą się na odległości 225 kilometrów, a więc za opłatą XIV strefy wolno przejechać najdalszą przestrzeń ponad 225 kilometrów.

Projekt austriacki zawiera kombinację taryf kilometrowej i strefowej, przyjmując mianowicie opłatę stałą kilometrową 1 centa dla III klasy, 2 centów dla II klasy, 3 centów dla I klasy z 50 proc. zwłoki przy pociągach pocztowych, dzieli jednak pomimo to całą przestrzeń linii kolejowej na strefy, obliczane zawsze od punktu rozpoczęcia podróży. Linia kolejowa podzielona będzie od punktu rozpoczęcia podróży do odległości 100 kilometrów na 8 stref, mianowicie 5 stref po 10, 2 strefy po 15, jedną wreszcie po 20 kilometrów. Powyżej 100 kilometrów każde dalsze 50 kilometrów stanowić będzie jedną strefę. Owóż z powodu tego podziału na strefy, opłata podróżna nie będzie wynosiła ściśle tyle tylko, ile kilometrów podróży przejechał, lecz stosować się będzie do ilości kilometrów kończących pewną strefę. Wedle tego więc, kto przejedzie 16 kilometrów zwykłym pociągiem w III klasie, ten nie zapłaci 16 ct., lecz zapłaci również 4 ct. za 4 kilometry do końca rozpoczętej drugiej strefy, czyli ogółem 20 centów, a dalej kto potrzebował przejechać 189 kilometrów zapłaci nie 189 centów, lecz zapłaci też za jazdę nieprzebytą aż do końca 10 strefy, a przeto za 200 kilometrów zapłaci 200 centów. Dziwnem jest, iż nie przyjęto opłaty, obliczonej według przecięcia najniższej i najwyższej granicy danej strefy, lecz przyjęto dla każdej strefy opłatę według najwyższej skali.

Ażby umysłowi i dokładniej ocenić doniosłość proponowanej zmiany, zestawiliśmy poniżej porównawczą tabelę obecnych austriackich i węgierskich taryf strefowych z projektowanymi taryfami dla podróży z Krakowa do Bochni, Tarnowa, Chabówki i Lwowa, z odróżnieniem zwykłych i pocztowych pociągów:

do Bochni (38 kilometrów):			
pociągi zwykłe		pociągi pocztowe	
III	II	III	II
72	1,38	1,85	86
40	80	1,20	60
50	80	1,00	60
do Tarnowa (78 kilometrów):			
1,47	2,84	3,79	1,77
80	1,60	2,40	1,20
1,25	2,00	2,50	1,50
do Chabówki (94 kilometrów):			
1,85	2,90	4,50	2,40
1,00	2,00	3,00	1,50
1,50	2,40	3,00	1,80
do Lwowa (342 kilometrów):			
6,86	12,42	16,50	7,85
3,50	7,00	10,50	5,25
4,00	5,80	8,00	4,80

Przy porównaniu nowej taryfy z dzisiejszą spostrzegamy przedewszystkiem dosyć znaczne obniżenie opłaty kolejowej na wszystkich relacjach, dla wszystkich klas obu kategorii pociągów. Obniżka ta wynosi na linii państwowej Kraków-Chabówka, dla III klasy 85 względnie 90 centów, dla II 90 względnie 80 c., dla I 1 zlr. 50 c. względnie 1 zlr. 10 cent., na linii kolei prywatnej Karola Ludwika Kraków-Lwów dla III klasy 2 zlr. 04 c. względnie 2 zlr. 60 c., dla II 5 zlr. 43 c. względnie 4 zlr. 42 c., dla I 6 zlr. względnie 8 zlr. 5 c. Obliczwszy to procentowo wypadnie dla kolei państwowej:

klasa	zwykłe	pocztowe
III	43 proc.	38 proc.
II	31 proc.	21 proc.
I	33 proc.	20 proc.

zaś dla kolei Karola-Ludwika:

klasa	zwykłe	pocztowe
III	45 proc.	38 proc.
II	45 proc.	35 proc.
I	36 proc.	20 proc.

Z powyższego się okazuje, że nowy projekt wprowadza znaczniejsze ulgi przy pociągach zwykłych, niż przy pocztowych, znaczniejsze na kolei Karola-Ludwika (jeżeli rząd zmusi tę koleję do przyjęcia nowej taryfy), niż na kolei państwowej. Przyczyną tego są nadmierne wysokie taryfy obecne na kolei Karola-Ludwika, oraz zasada projektu, iż pociągi pocztowe mają być o 5 proc. droższe od zwykłych.

* Emin pasza napisał krótką rozprawę o jeziorze Albert, którą podajemy w streszczeniu. Nad jeziorem Albert mieszkali dawniej Karlowie, którzy pozakładali sady bananowe. Plemiona Karłow, zagnane do ustąpienia przed nawałą szczerpu Wahuma, cofnęły się w głąb Afryki lasów, zjadł białą pocztę główne rzeki zachodniej Afryki. Niedługo i ludy Wahuma musiały się cofnąć przed najazdem Witczewów, którzy noszą powszechnie nazwę A-Lendu. Są to rozbojnicy. Później osiedlili się nad jeziorem plemiona Aluri, które po dziś dzień tam przebywają. Mieszkańcy nadbrzeżni dzielą się co do języka na dwie grupy; z tych jedna używa nazywa Bantu, a druga mówi językiem murzynów z północnej Afryki. Byłoby pożądanem, aby się przekonano, czy Wahumowie posiadali osobny język, czy też przyjęli nazywa innego plemienia. Zdaniem Emina zachodzi tu szczególny wypadek, że zwycięzcy przyjęli język zwyciężonych. Zdarza się przeciwnie, że lud pobity, otoczony zewsząd innymi plemionami, zachowuje swój ojczysty język. Później zamierza Emin opisać etnologiczne stosunki strefy równikowej.

* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 4go maja św. Floryana m.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 26. Zachód o godzinie 7 minut 28. Pojutrze dnia 5go maja św. Piusa V Papieża i Moniki.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 24. Zachód o godzinie 7 minut 30.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Książeczka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym. Nakładem Straży św. Wojciecha, da nabyć w Drukarni Kurjera Poznańskiego. Cena za egzemplarz o 112 stronnicach 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Ze wszystkich chwil trudnych i bolesnych w życiu, czas choroby bodaj czy nie najtrudniejszym do przetrwania; w dolegliwościach bowiem człowiek czuje się nierzakłony do poddania się zwątpieniu i smutkowi. A jednak czas choroby zbliża nas wieniem najwięcej do Boga i pobudza do poważniejszych myśli. Szczęśliwy, którego wiara żywa i głęboka prze-

nika duszę; i tak mu bowiem przedstawił się Chrystus, świdującego go wczesnym rankiem, dłoń swą przykładającą do czoła i serca... ciska błogą zapanuje w duszy chorego. Nie swoją mocą, nie przez władze swoje moralne choćby najświeższe utrzymać się chore może w cierpliwości wśród cierpienia, łaską tylko i mocą Bożą zachować potrafi pogodę i poddanie się.

Wdzięczność należy się Straży św. Wojciecha za wydanie tej pięknej książeczki, będącej wyrazem najgłębszego przekonania i ufności jak najobserwacyjnej. Gorąco ją tedy polecamy nie tylko samym chorym, lecz wszystkim, z chorymi bliższą mającym styczność.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 2 maja.

BAZAR. Rudomina z Litwy, Skarżyński z Miedzianowa, Łącki z Lipnicy, hr. Mielżyński z Iwna.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Żółtowski z Czajca, Taczanowski z Sypłowa, Wolszleger z Iwna, Działowski z Królestwa Polskiego, pani Czapska z córką z Barda, pani Poniska z córką z Komornik, Wind z Bielefeldu, Nathan z Berlina, Goltz z Crefeldu.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Profesor Bronikowski z Krakowa, Kunkel z bratem i Lutomski z Warszawy, Szczepiński z Lipiny, Niche z rodziną z Fialkowa, Wöhrn z Berlina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 3 maja. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiołódów). Powietrze pozostaje nieprzerwanie bardzo korzystnym. Podczas ubiegłego tygodnia mieliśmy dość chłodną temperaturę, która jeżeli nie pomogła, to zbroju przynajmniej wcale nie zaszkodziła, chroniąc roślinę przed za szybkim wyrastaniem, a przyczyniając się do rozwoju jej wewnętrznej. Możemy więc powiedzieć, że mimo deszczu, które zaczęły być już bardzo niepożądane, mamy powietrze obecnie stanowi zbroję zupełnie odpowiednią. Sprawozdania ob e brzmią jak najkorzystniejsi, tak, iż nie mamy — można powiedzieć — w Europie kraju, wyjmując niektóre części Rosji, któryby nie był z dotychczasowego stanu zbroję zupełnie zadowolony. Za to inaczej ma się rzecz z handlem, któremu brak jakichś chęci przedsiębiorczej, skutkiem czego tenże większych rozmiarów przybrać nie może, a ceny mialy tylko ulegać zmianom. Na pszenicę w efektywnym towarze było więcej popytu, aniżeli w ubiegłym tygodniu, ceny jednakże po kilkakrotnych nieznacznych oscylacjach pozostały te same. Na żyto piękne był znaczny popyt, lecz licho je dowieziono. Owsa nie bardzo szukano, natomiast kukurydza, podskoczywszy w ostatnich dniach w cenę, trzyma się stale przy mocnym popycie.

(K) Poznań, 3 maja. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza pogodnie. Złoto bez handlu. Okowita: stale.

Cena wyprawki. — Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opod. 50-ta 52 60 pl. 70-ta 32 90 m., kwiecień 50-ta 52 60, 70-ta 32 90 m., maj 50-ta —, mk., 70-ta —, mk., czerwiec 50-ta —, 70-ta —, lipiec 50-ta —, 70-ta —, sierpień 50-ta —, 70-ta 33 90 m., wrzesień 50-ta —, 70-ta —, m.

(oprowadzanie urzędowe). Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, młk. w miejscu bez beczki 50-ta 52 60 młk., 70-ta 32 90 młk., maj —, młk., sierpień 50-ta —, 70-ta 33 90 m.

Poznań, 3 maja. — Ceny maki. Paszena 94 50, rana 30 00 za 100 kilogram.

Magdeburg, 2 maja. — Cukier ziarnisty excl. worka 92 1/2 16 95 cukier ziarn. excl. 88 1/2 16 20 cuk. ziarn. excl. 75 1/2 Rendem. —, Drugi produkt excl. 75 1/2 Rendem, 18 60. Uspokobienie: stale. fl. Rafinada chlebowa 28 00 fl. Rafinada chlebowa —, mielona rafin. II. z beczką 27 25 miel. Melis I z beczką 26 00. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statok Hamburg za maj 12 35 plac., 12 37 1/2 żąd., lipiec 12 60 plac., 12 57 1/2 żąd., sierpień 12 60 plac., 12 62 1/2 żąd., październik-grudzień 12 29 1/2 pl., 12 30 żąd., Spok. — Obrót tygodniowy w cukrze surowym 300,000 ctr.

Sprawozdanie kasowe

Banku Związku Spółek Zarobkowych za miesiąc kwiecień 1890 roku.

	Sumy obrotowe.		Saldo.	
	Debet.	Credit.	Debet.	Credit.
Rach. kasy	6878374 09	6871930 —	6444 09	—
kapitału zakładowego	—	500000 —	—	500000
akcyi własnych	6800 —	1600 —	5200 —	—
depoz. za 3-mies. wypow.	173567 30	1388102 58	—	1214535 28
depoz. za 3 dniowym wypow.	707121 05	1195035 04	—	487913 99
drobnych oszczędności	246 12	1163 08	—	916 96
bieżący ze Spółkami (depoz.)	451933 21	589325 95	—	137392 74
bieżący z Bankami	2355932 67	2769373 35	—	413440 68
bieżący z osobami prywat.	118188 65	444499 77	693688 88	—
efektów	1577317 80	810882 89	766434 91	—
weksl.	4010831 86	1994681 35	2016150 51	—
efektów deponowanych	957920 —	1749370 —	—	791350 —
papierów wart. lombardowych.	2106458 94	255504 81	1850953 13	—
oblig. za zastawione pap. wart.	255055 81	2833058 94	—	2577553 13
pożyczek na lombard	166855 90	117207 70	49648 20	—
debetorów	1749370 —	957920 —	791450 —	—
procentu	5337 85	—	5337 85	—
dyskonta	—	25426 07	—	25426 07
procentu do wypłacenia	162 25	426 45	—	264 20
weksl. redyskontowanych	—	—	—	—
administracji	7840 78	196 23	7644 55	—
ruchoomości	6538 10	—	6538 10	—
kancyi	—	3000 —	—	3000 —
kosztów sądowych	92 —	52 35	39 65	—
funduszu rezerwowego	—	15943 72	—	15943 72
Rezerwy specjalnej	—	7609 10	—	7609 10
dywidendy za rok 1887	—	60 —	—	60 —
dywidendy za rok 1888	—	48 —	—	48 —
dywidendy za rok 1889	6024 —	30000 —	—	23976 —
tantemy	5000 —	5000 —	—	—
zysków i strat	48733 54	48733 54	—	—
kosztów urządzenia	—	—	—	—
[22616151 92 22616151 92 6199529 87 6199529 87]				

Bank Związku Spółek Zarobkowych.

Dr. Kuszelan.

Hamburg, 2 maja. — Okowita potw., za maj-czerwiec 22 — żąd., czerwiec-lipiec 22 1/2 żąd., sierpień-wrzesień 23 1/2 żąd., wrzesień-październik 23 3/4 żąd., K a w a good average Santos za maj 85 1/2, za wrzesień 84 —, za grudzień 78 1/4, za marzec 1891 77 1/4. Uspokobienie potw. Obrót — miechów.

(Nadesłano).

Wieczne odnawianie w naturze. W ciągu roku wydziela krew bezustannie niepotrzebne materje, które, jeżeli nie zostaną wzemnie usunięte na zewnątrz, mogą spowodować rozmaite, często ciężkie choroby. Na wiosnę i jesień jest najlepszy czas, aby nagromadzone w organizmie zbyteczne materje i soki (zółć i flegmę) w odpowiedni i nieszkodliwy sposób usunąć i uniknąć cierpienia, któreby się wywijało mogły skutkiem nagromadzenia się ich w ciele ludzkim. Niestety i, który cierpi na niestrawność, obstrukcję, wzdęcia, wyrzuty skórne, uderzenie krwi do głowy, zawrót, ciężkość i osłabienie członków, hypochondryę, histeryę, hemoroidy, bólesci żołądka, wstrząsy i kłuski, lecz i zdrowym lub uważającym się za zdrowych zaleca się bardzo przeczyszczenie krwi w odpowiedni sposób. Najlepszym środkiem na to są aptekarska Rich. Brandta pigułki szwajcarskie, które bywają zalecane przez nasze powagi lekarskie jako równie skuteczne jak nieszkodliwe. Nabyć można w aptekach, pudełko po marce. Baczcie należy na to, żeby nie przyjąć lichego naśladowstwa. (1062)

Oznaczone na każdym pudełku w ilościach części składowe są następujące: żabownik, krwawnik, alwa, piołun, koni zyna polna, korzeń goryczkowy.

Fabryka likierów „pod karpiem“

B. KASPROWICZA w Gnieźnie

poleca swoje w najnowszy sposób francuzki z zastosowaniem 15 letnich doświadczeń i najnowszych aparatów wyrabiane likiery: (1572) Znakomity likier Benedyktynkę, Abricotinę, Crème de Cacao à la Vanille,

„ Mocca, „ Vanille, „ Rose, „ Curaçao etc. etc. Maraschino di Zara, Boonekamp, Angosturę, Eccau, Allas, Żytniówka (Getreidekummel), Malakoff, Absinth Szwajcarski, Wodę wiośniową (Kirschwasser), Imbierowe wino żołądkowe, Likier z ziół alpejskich etc. etc.

jako też mogły specjalności: Gnieźnieński Kordyał, Goldwasser,

Gnieźnieńską Pomarańczówkę, Kminówkę, Prawdziwy likier Delicieux, Karpatówkę — góralską esencją żołądkową,

Pauczanek, Ruski Balsam, Odstałe znakomite nalewki, jak Wiośniową, Porzeczkową, Malinową, Śliwowicę etc. etc.

Wszystkie zwyczajne likiery jak: Goldwasser, różowy, cytrynowy, imbierowy i t. d.

Esencje punczowe jak burgundzka, arakowa, rumowa, ananasowa i t. p. Sprzedają detaliczną i opieczutowanych butelek znajdując się w składzie przy ulicy Fryderykowskiej nr. 142.

Telegram giełdowy

Berlin, 3 maja 1890 (Kursy końcowe.)

Kurs z dnia		2	3
Poznań słabo.			
na maj.		199 —	198 25
na wrzesień-październik		187 75	187 —
żyto słabo.			
na maj.		168 75	168 25
na wrzesień-październik		155 50	154 —
Olej rzep stałej.			
na maj.		70 10	70 30
na wrzesień-październik		57 70	53 —
Okowita stałej.			
eksportowa		34 50	33 70
na maj-czerwiec		34 —	34 20
na czerwiec-lipiec		34 20	34 30
na lipiec-sierpień		34 70	—
na sierpień-wrzesień		35 10	35 10
spożywcza		54 60	54 50
Owies			
na maj.		187 50	188 —
Wyp.-żyta wsp.		25 0	16 50
Wyp.-okowity kw. eksportowa		60 00	40 00
na spożywcza.		0 00	0 00
Kurs z dnia			
		1	2
Consol. 4 ¹ / ₂		106 95	106 40
Consol. 3 ¹ / ₂ 3 ¹ / ₂		101 60	101 72
Poznańskie 4 ¹ / ₂ listy zastawne		101 40	101 60
Poznańskie 3 ¹ / ₂ 3 ¹ / ₂ listy zastawne		93 70	99 —
Poznańskie listy rentowe		103 —	102 25
Austryackie banknoty		172 60	172 40
Austryacka renta srebrna		77 10	77 30
Rosyjskie banknoty		228 15	228 25
Rosyjskie listy zastawne		99 70	100 20
Polskie 5 ¹ / ₂ listy zastawne		66 40	66 25
Polskie likwidacyjne listy zast.		62 —	63 —
Węgierska 4 ¹ / ₂ renta złota		88 40	88 25
Węgierska 5 ¹ / ₂ renta papier.		85 50	85 —
Austryackie kredytowe akcyje		159 10	160 —
Austryackie francuskie koleje		92 75	93 —
Lombardy		56 25	56 —
Uspokobienie: słabe.			

BARCIKOWSKI,

DROGERYA,

Bazar i Św. Marcin 20.

cenach nader przystępnych i w doborowych gatunkach
awy do machin i smarowidło na osie.
Iran na szory i skóry.
Mydła szczytne do prania.
Tęta rzadkie białe i szare.
Tęta ołtarzowe z białego wosku tylko la.
Tęta do palenia dobrze rafinowane.
Tęta salonowe.
Tęta toaletowe i lekarskie.
Tęta stearynowe „Apollo“.
Tęta francuskie i angielskie.
Tęta arby, pokosty i lakiery.
Tęta kuchenna i bydlęca, luzno i w całych wagon.
Tęta makuchy rzeplowe i linalne.
Herbaty w doborowych gatunkach.
Prawdziwe franc. Araki, Cognac i Rum.
Wszelkie korzenie, wanile burbońska.
Oliwę do potraw w najprzedniejszych gatunkach.
Czekolady, Cacao w puszkach i luzno itd. itd.

Podróżnicy się nie wysła.

Wańtuchy

do wełny skrzynkowe i workowe różnej wagi.
Wańtuchy do brudnej wełny.
Płachty nieprzemakalne na lokomobile i młokarnie.
Płachty nieprzemakalne na stogi.
Płachty do żniwnych wozów.
Płachty do rzeplin.
Worki do zboża.
Węże do sikawek gumowe i konopne poleca po cenach umiarkowanych (1545)

Z. MAZURKIEWICZ,

Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Siegel'a „Smierć nagniotkom“ (Hühneraugen Tod)

fabr. przez Aug. Siegela w Genthin,
Jedynie skuteczny i ulgę przynoszący środek, nabyć można w mieście Poznaniu w wszystkich prawie drogeriach, u chirurgów itp., również na prowincji; specjalnie zaś w aptece Artura Schulza w Koronowie, W. Stępczńskiego w Kostrzynie i Dr. Aurel. Kraatz w Bydgoszczy. (1407)
Polecenia: Radca zdrowia Dr. Sendler w Magdeburgu, Dr. P. M. Blüher w Lipsku, F. Staude, król. chirurg J. K. Mości Wilhelm I. H. Kirschaum, chirurg J. Excelesy feldmarszałka hrabiego Moltkego i wiele innych listów dziękczynnych, które podczas wystaw kongresowych niemieckich chirurgów i t. d. w Berlinie 1888 r. i w Poznaniu 1889 r. 7 dni i 2 dni były wyłożone na widok publiczny.

P. Orwat,

poziotnik,

Stary Rynek nr. 65, POZNAŃ, Koźla ulica nr. 18,
poleca się do wykonywania wszelkich prac

poziotniczych, rzeźbiarskich i malarskich,

mianowicie w kościołach i pałacach; również polecam mój bogato zaopatrzony **skład luster, obrazów i wszelkich robót w zakresie poziotnictwa** wchodzących.
Zwracam przytem uwagę na wyroby moje w składzie **Zjednoczonych Stolarzy i Poziotników** przy Wilhelmowskiej ulicy nr. 14. (989)

Tanio! Tanio!

Carbolinum najlepszy środek przeciw gniedzeniu się robotwa w drzewie, smołę, asfalt, tekturę na dachy mam zawsze na składzie. Polecam się zarazem do pokrywania dachów: tekturą, lukiem, cynkiem, blachą, żelazną rzeżąc za skóre i rzetelne wykonanie.

J. Niejacki mistrz blacharski w Wrześni

Handel szkła, porcel., towarów blacharskich i t. p.
!Przyjmuję i najdalsze zamówienia!

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za 196 Mrk. do 3 pokoi za 470 Mrk. wykwinie do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stosownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszczenia.

Wielki wybór pluszy, materij jedwabnych, gobelin, krep, i satyny. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku w Krotoszynie (1607)

świece ołtarzowe

wyrabiane stosownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczołnego białe i żółte. Ceny zwykłe.
Wysyłki skutecznie się odwrotnie i franco.

Hurtowny handel win węgierskich

A. Cichowicza

w Poznaniu przy ul. Berlińskiej nr. 4 i 5,
i na Węgrzech w Talii, Madzie i Tolesvie p. Tokajem,
założony w roku 1865.

Laskawym Odbiorcom moim i Szanownej Publiczności polecam moje corocznie u producentów osobicie zakupowane wina górno-węgierskie (Tokajskie) — od najtańszych do najszlachetniejszych gatunków — w różnych odcieniach, zaś Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym (1211)

WINA MSZALNE

(vinum de vite purum)

pod moim osobistym dozorem tłoczone: litr po 1,50 i 2,00 mk.
Oprócz tego polecam z moich bogato zaopatrzonych piwnic

Stare wina tokajskie

dla dzieci, chorych i rekonwalescentów — po cenach przystępnych.
Próby i cenniki rozsyłam na życzenie franko.

Wprost z pierwszorzędnych młynów krajowych i zagranicznych polecamy: (1526)

Otręby pszenne i żytnie,

nadto ofiarujemy kukurydzę na paszę i wszelkie gatunki kuchow zwracając specjalnie uwagę na:
Kuch konopny (ca 40% proteinowców i tłuszczu) jako najtańszy i wypróbowany surogat do tuczenia bydła.
Kuch z wywaru kukurydzy (ca 55% proteinowców i tłuszczu) wpływający nader korzystnie na mlekodajność krów.

O laskawe zamówienia uprasza

**Bank Rolniczo-Przemysłowy
Kwilecki Potocki i Sp.**

J. Popławski

Poznań, Św. Marcin nr. 16.

Jedyny polski

skład machin do szycia

poleca najlepsze maszyny Singera, lipskie słupkowe, cylindrowe itp. również (159)

Machiny

do wydzierania białizny, wielki wybór lamp

stołowych i wiszących.

Mechaniczna

pracownia reperacji.

Ceny bardzo przystępne warunki dogodne.
Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.



jazdy oraz i do polowania podług

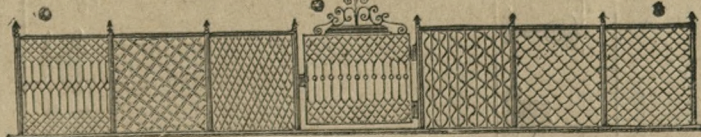
Najnowsze materje

z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i krajowych w wielkim wyborze odebrał i poleca

K. Skoraczewski,

Wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące wykonuję jak najstaranniej podług najnowszych żurnali. (1621)

Ceny przystępne.



Płoty druciane: najlepsze i najtańsze ogrodzenia ogrodów, zwierzyńców, kurników i t. d. **stalowy druciany** na płoty, **siatki i plecionki druciane**, poleca (1389)

Herman Nischak w Rawiczu.

Najlepsze polecenia za wykonane roboty. Rysunki i cenniki bezpłatnie.

Samowary

rosyjskie i własnego wyrobu, tacki, podstawki, czajniki itd.

do tychże, w znacznym wyborze poleca

J. Krysiwicz,

Skład wszelkich sprzętów domowych i kuchennych
Św. Marcin nr. 65. (661)

Kompletne wyprawy w sztuccach stołowych



wysadzić na 0,12 — wyrobów srebrnych Christofle'a, ażeby za jedną, pod gwarancją pokładu srebra, w używaniu i trwałości w niczem nie ustępujące wyrobom szczeremu srebrnym polecam po oryginalnych cenach fabrycznych. (1573)

Oszczędność i korzyści wynikające przy zakupie całych wypraw wykazuje niżej uzasadnione

Porównanie

1 tuzin łyżek i łyżek widelcy stołowych w ciężkiej wadze srebra kosztuje około 300 marek. Za te same pieniądze otrzymuje się natomiast:

18 łyżek stołowych	Mk. 41,40	12 noży deserowych	Mk. 24,00
18 widelcy	41,40	12 łyżek do moki	11,20
18 noży	43,20	2 łyżki półmiskowe	14,40
18 łyżek do kawy	21,60	1 widelec	12,00
18 ławeczek do noży	19,80	1 łyżka wazowa	11,20
12 łyżek deserowych	25,20	1 łyżka do tortu	8,00
12 widelcy	25,20	1 cążki do cukru	3,00

Razem 144 sztuk za 300 marek.

Chcący nabyć takż sam komplet sztuccy ze srebra musiałby wydać około 1700 Mk. kapitału, który utkwiony w tych sprzętach martwym pozostaje, w stanie czynnym zaś przynosiłby 102 M. procentu z czego wynika, że po 3 latach zyskane ztąd 306 Marek pokrywają cały wydatek zakupu. — Wszelkie reperacje i posrebrzanie zużytych sztuccy wykonuje po możliwie tanich cenach. Stare do użytku nie zdadne srebra przyjmuję w zamian.

J. STARK,

specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych,
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Niniejszem mam zaszczyt uprzejmie donieść, że przeniosłem moje warsztaty z Piekar nr. 19 na

Wielkie Garbary nr. 51.

Polecam się do wykonywania wszelkich prac wchodzących w zakres fabrykacji pojazdów.

(1529)

Z szacunkiem

J. Wachulski,
pojazdnik.

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w mój fabryce z czystego wosku pszczołnego, zastósowane ściśle do przepisów kościelnych a polecone Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym przez **Najprzewielebniejszego Arcypasterza dekretem z d. 11 lipca r. b. 556/87** mam zawsze w każdej wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych. Zamówienia skuteczniam odtrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (1177)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece pp. **K. Nowakowskiemu**, kupcowi w Inowrocławiu.

M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku,
Poznań, Szeroka ul. 24.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytoni

„VULKAN“

(1019) I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom laskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych ośrodkach handlu są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Publiczności poszukującej pomieszkai

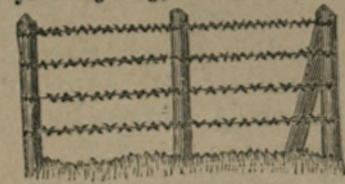
ofiaruje **Stowarzyszenie Poznańskich Właścicieli domów** wybór pomieszkai rozmaitej wielkości. Odnośne listy są wyłożone w następujących handlach:

J. Neumanna, plac Wilhelmowski 8.
Emila Mattheusa, plac Sapieżyński 2a.
B. Leitgebra, ulica Wodna 14.
S. Engla, Chwaliszewo 1,
J. P. Beely & Co., ulica Wilhelmowska 5. (1138)

Drut stalowy

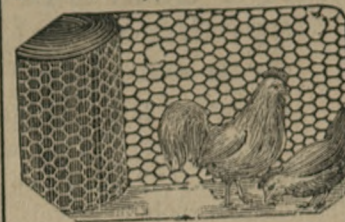
z kolcami.

zwijany z trzech drutów, w kęgach po 50 i 250 metrów, w cenie M. 6,00 za 100 metrów, przy odbiorze 250 metrów franko najbliższej stacji kolejowej.



siatkę drutową, cynkową,

z otworami w różnych wielkościach na klatki i płoty, w cenie po M. 0,50 za metr kwadratowy, (1312)



oraz wszelkie inne artykuły wchodzące w zakres gospodarstwa wiejskiego polecają po najtańszych cenach.

L. Zboralski i Spółka,
Pleszew.

Osoby przyjeżdżające do Poznania na krótki lub dłuższy pobyt, znajdują wygodne pomieszkowanie, stoł i usługę przy ulicy Młyńskiej 1, I p. Brodnicka.

Przewielebnemu Duchowieństwu polecam się do malowania wszelkich obrazów kościelnych, ołtarzyków, chorągwi, i odnawiania starych obrazów. (1624)

Stanisław Czarnikow,

malarz,

ulica Wilhelmowska nr. 6,

Niezawodny Rezultat!
Kto chce dobrą swę sprzedać, lub kto chce dobrą kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do **Agentów dóbr LICHTA w Poznaniu.** Zakończona 1897
Szybka sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących. **Najlepsze rekomendacje.**



Sprzedaż

wiatraka.

Z powodu śmierci mam zamiar sprzedać na rozebranie lub też do dalszego prowadzenia mój wiatrak, znajdujący się w najlepszym stanie. Posiada on francuski ganek, śróto-wnik i żubownik, cylinder, elewatora i exhaustora. Stasiwa i wał z pierśnikami są z dębowego drzewa. Do kole 5 minut drogi. Dobra klientela wyrobiona. Blizszych wiadomości udzieli **W. Braun w Bojanowie** (W. Ks. Pozn.)

Pisarz gospod.

potrzebny od 1. 7. 1890. Roczna pensja 300 M. Odpis świadectw do **Dom. Arkuszewo p. Gniezno.** (1675)

Organista

pewny w swym zawodzie poszukuje miejsca zaraz lub od 1 lipca.

W. Bieganowski, organista, Wronki. (1667)

Uczni

chcących się wyuczyć **rytmownictwa** poszukuje (1509)

Zakład artystyczny Stefana Belowa,
Poznań, Wrocławska ul. 19.